Nr. 49. We Lwowie, Czwartek dnia 28. Lutego 1889. Rok XXVIII.

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
we Lwowie z odniesieniem do domu: miesięcznie złr. 1·50 kwartalnie złr 4·50
Na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej: miesięcznie złr. 2·— kwartalnie „ 6·— półrocznie „ 12·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, tj. od 1. do ostatniego w miesiącu.
Za zmianę adresu dopłaca się 20 cnt.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.
Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 104.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej“ ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników“ ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują: W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), rue de Saints Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maass), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n.M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Czas odnowić przedpłatę!

Szanownych prenumeratorów, którzy „Gazetę“ opłacają miesięcznie, prosimy o wczesne nadesłanie należytości, gdyż wysyłkę „Gazety“ wstrzymamy z dniem, w którym prenumerata ustaje.

Lwów d. 27. lutego.

Sztab jeneralny zamierza tego roku odbyć szczegółową wycieczkę po Galicji. Kierować nią będzie arcks. Albrecht. Wycieczka projektowana jest na maj. Oprócz szefa jen. sztabu, jenerała Becka i jego zastępcy Galgoczego, weźmie w niej udział wielu oficerów sztabowych i około dwudziestu jenerałów, ogółem około 120 osób. Wzdłuż dawnej kolei Albrechtowskiej dostaną się uczestnicy z górnych Węgier przez Karpaty do Zagórza, a stąd doliną Wisłoka przez Sanok, Rymanów, Krosno ku Rzeszowu.

Część tej drogi prowadzi, jak *Presse* donosi, ową przestrzenią, którą pójdzie kolej strategiczna, mająca w tym roku być wybudowaną, dla nowego połączenia kolei Transwersalnej z koleją Karola Ludwika.

Z Wiednia nadchodzą wiadomości, niewiadomo czy prawdziwe, o kwasach w łonie gabinetu Taaffego. Według *Extrapost*, uważanej czasami za organ półurzędowy, opowiadają w kołach parlamentarnych, że między ministrem skarbu dr. Dunajewskim a ministrem rolnictwa hr. Falkenhaynem panuje od niedawna wielkie naprężenie. Powodu nasunęła ustawa o kasach brackich. Mianowicie hr. Falkenhayn w nieobecności dr. Dunajewskiego przeforsował, że przedłożenie to dostało się niezwłocznie pod obrady plenarne Izby posłów, gdyż zdaniem ministra odroczenie tej sprawy na rok przyniosłoby szkodę rzeczonym kasom na jakie 2 miliony złt. Dr. Dunajewski, dowiedziawszy się o tem później, miał się tym krokiem swego kolegi ogromnie zirytować, głównie z powodu, iż skutkiem tego musiała nastąpić zwłoka w rozprawach budżetowych. Wytężył tedy wszystkie zabiegi swoje — co mu się też powiodło — aby to przedłożenie o kasach brackich usunąć z porządku dziennego w owej chwili, kiedy już będzie można rozpocząć rozprawy budżetowe. Z innej znowu strony mniemają, że powodem konfliktu jest wystąpienie hr. Falkenhayna w obronie żądań Tyrolczyków co do zniżenia podatku domowego, iż ostatnim razem tyrolscy posłowie konferowali z dr. Dunajewskim, który, o ile słychać, przyrzekł im pewne ulgi co do podatku domowego.

Narodni Listy donoszą, jakoby zachwianą była pozycja ministra obrony krajowej hr. Welsersheimba, ponieważ z całą energją wystąpił za przyjęciem bez zmiany całej ustawy wojskowej.

Komisja Izby posłów dla projektu ustawy o ochronie marek handlowych wybrała referentem dep. Szczepanowskiego.

Propagator kolonizacji Szwabów wirtemberskich w Poznańskiem, Essig z Bietigheim, żali się w *Schwäb. Merkur* na swych ziomków, iż go posądzają o branie „kubanów“ od rządu pruskiego za każdego kolonistę. Pisze on, że w Wirtembergii „każde przedsięwzięcie, pochodzące z ministerstwa od Prus, spotyka się z negacją“. Propagatorowi temu zarzucają Szwabi, że namawia ich do przeniesienia się do polskiego „Bärenlandu“, sam zaś zamyśla się okupić w Lotaryngji, czemu on przeczy, bo „jeździł do Księstwa i do Lotaryngji za sprawą rządu pruskiego to jedynie w celu nabrania szerszych wiadomości“ (?). Mimo licznych ulg, nie chcą „głupie Szwaby“, jak ich w ogóle w Niemczech tytułują, iść na lep; tylko 20 ich się zgłosiło.

Syn Katkowa mianowany został marszałkiem szlachty gubernii kowieńskiej.

Z Berlina donoszą: Pogłoska o zaręczynach ks. Wiktorji (siostry cesarza) z następcą tronu szwedzkim jest bezpodstawną. Czas wyjazdu cesarza Wilhelma do Londynu jest już postanowiony; Zabawi on w Anglii od 7. do 14. czerwca i zamieszka przez czas pobytu swego w pałacu królewskim Buckingham w Londynie.

Socjaliści berlińscy postanowili urządzić na wiosnę niebywałą dotąd powszechną kampanię bezrobocia. Ministerstwo obradowało wczoraj nad dalszem trwaniem ustawy o socjalistach.

Na wczorajszem posiedzeniu francuskiej Izby posłów wniósł radykał Laffon projekt ustawy, aby nie wolno było równocześnie kandydować w dwóch okręgach, tudzież aby nie wolno było kandydować posłowi, który nie złożył dawnego mandatu. Prawica i bulanżyści wybuchnęli głośnym śmiechem i żądali nagłości, aby tak ważna kwestja nie pozostawała długo w zawieszeniu. Ostatecznie odesłano wniosek do komisji.

Radykalna lewica wydała antibulanżystowską odezwę i uchwaliła, że do swojej grupy tych jedynie zaliczać będzie, którzy podpiszą tę odezwę. Audrieux i Steenakers odmówili podpisania a Audrieux wręcz wystąpił z tego klubu. Paryska Rada miejska uchwaliła 58 głosami przeciw 11, wezwać prefekturę, aby każdego antirepublikańskiego i bulanżystowskiego urzędnika natychmiast oddalił. Boulanger bywa codzień prawie zapraszany na obiady do wyższych sfer towarzyskich, nawet legitymistowskich. Księżna Uzes przybywa na nie w toaletach, zdobnych czerwonemi goździkami.

Skrajna lewica uchwaliła nie popierać wprawdzie ministerstwa otwarcie, ale też i nie przedsiębrać nic takiego, coby mogło obalić gabinet.

Właściciel dziennika *Gaulois* był niedawno temu u hr. Paryża, który mu oświadczył, iż ma nadzieję, że w pszyszłej nowej Izbie posłów konserwatyści będą bez bulanżystów mieć 280 głosów, a zatem prawie większość. Według *Intransigeant*, pozwolenie księciu Aumale powrotu do Francji jest już postanowione.

W Rzymie obiega pogłoska, że się przygotowuje jakieś *modus vivendi* co do stosunków handlowych między Włochami i Francją.

Po ukończeniu ogólnej rozprawy nad rządowemi projektami podatkowemi, które rząd wniósł nie jednej całości, ale w siedmiu projektach (ponieważ chodzi o siedm rodzajów podatków), aby uniknąć walnej porażki — toczy się we włoskiej Izbie posłów rozprawa nad wniesionemi do tych przedłożeń 45 różnemi rezolucjami, z których rezolucje Bonghiego i Nicotery są najbardziej wrogie dla rządu.

Nowy kłopot powstaje z powodu, że komisja budżetowa Izby posłów nie chce mającej być wybraną komisji oszczędnościowej, odstąpić przeważnej części swoich agend, tylko żąda, aby rząd zaproponował i jej przedłożył wnioski co do oszczędności. O pogodzenie tych sporów trudno— parlament włoski żąda, aby Włochy odgrywały wybitną rolę jako mocarstwo pierwszorzędne, ale nie chce, a podobne wobec ekonomicznego położenia kraju, nie może przyzwolić potrzebnych ku temu funduszów na wojsko i marynarkę.

Angielskie ministerjum wojny nakazało pułkom werbować tego roku znacznie więcej ludzi niż zeszłych lat. Młodzi, którzy są zdolni do służby wojskowej, ale jeszcze wieku przepisanego nie posiadają, będą tymczasem do milicji wcielani. Fabryki broni otrzymały wiadomość, że tego roku administracja wojskowa zamyśla wydać 15 mil. ft. szt. (około 170 mil. zł.) na uzbrojenia. W fabrykach wyrabiających kule do dział szybko bijących, pracują dniem i nocą.

Komisja rzeczoznawców, dla zdania sprawy o zeszłorocznych manewrach floty, złożona z trzech admirałów, załatwiła swoje zadanie, ale admiralicja nie całe sprawozdanie ogłosiła. Admirałowie oświadczają, że kraj może pod każdym względem liczyć na oficerów i majtków swojej floty w godzinie niebezpieczeństwa, ale że należy nie tracić czasu i pomnożyć marynarkę angielską o tyle, aby przeważała nad flotami dwóch państw którychkolwiek.

Rumuńska Izba posłów wybrała na żądanie ministra wojny komisję, której on przedstawi poufnie zamiary rządu co do dalszych fortyfikacyj i projektów wojskowych.

Jak do *Köln. Ztg.* telegrafują, potwierdza się, że ekskrólowa Natalia na insynuacje panslawistów, aby popierała agitacje przeciw królowi Milanowi, odpowiedziała odmownie, oświadczając, że dobro i pomyślność króla uważa za identyczne z pomyślnością swego syna i kraju.

W prochowniach i innych magazynach wojskowych w Niszu miano odkryć wielkie kradzieże, zwłaszcza co do amunicji; sprawcy są już podobno ujęci.

Z Sofii donoszą: Wszyscy ministrowie, z wyjątkiem cierpiącego Stambułowa, udali się do Filipopola dla złożenia księciu powinszowań z powodu jego urodzin.

Pogłoska o ustąpieniu Wulkowicza nie jest uzasadnioną.

Z węgierskiej Izby deputowanych.

Przed przystąpieniem do dalszych obrad nad ustawą wojskową, padły na poniedziałkowem posiedzeniu Izby enuncjacje, mające doniosłość polityczną. Po wyborze deput. Bokrosa wiceprezydentem Izby, weszło na porządek dzienny żądanie ze strony rządu prowizorjum budżetowego aż do czerwca. W dyskusji nad tą sprawą zaznaczył hr. Apponyi, iż wśród obecnych stosunków głosuje przeciw temu przedłożeniu. Zastrzega się jednak przeciw temu, jakoby całą siłą dążył do osłabienia lub podkopania obecnego rządu.

„Jeśli twierdziłem — rzekł mowca — iż powaga rządu jest zachwianą, to skonstatowałem tylko fakt. Tisza oświadczył, iż ze względu na zasadę parlamentarną uważa za swój obowiązek pozostać na swem stanowisku tak długo, jak długo ma poparcie większości. Lecz zapatrywanie Tiszy na system parlamentarny jest czysto formalnem. Posiada on wprawdzie większość, ale nie reprezentuje już tej zasady, na podstawie której został wybrany. Prezesowi ministrów pozostała tylko czysto osobista koneksja z członkami jego partji. I w tem leży różnica. Można wprawdzie formalnie posiadać zaufanie większości; *in merito* zaś można być z niechęcią przez naród widzianym. Przypadek taki zachodzi obecnie, a dowodem tego jest, iż czysto fachowe kwestje nabrały treści politycznej i wywołały w kraju gwałtowną burzę. Naród temi manifestacjami daje do zrozumienia Tiszy, iż stracił zaufanie do niego i do większości.“

Apponyi rozwinął następnie kompletny program ministerjalny. Z programu finansowego Tiszy przejmuje on to, co jest zdrowem, ale luki tego programu uzupełniłby reformą administracji i stosunków sądowych, nie krępując się drobnemi względami i klikami. Przedewszystkiem zaś wypadałoby kres położyć osławionej gospodarce komitatowej.

Najważniejszą jest końcowa enuncjacja Apponyi'ego. Protestuje on przeciw insynuacjom pewnej części prasy zagranicznej, jakoby w Węgrzech istniało stronnictwo, którego punktem kardynalnym zagranicznej polityki nie byłoby bezwarunkowe i najszczersze życzenie utrzymania niemieckiego i włoskiego aliansu. W tym samym duchu złożył także oświadczenie i Helfy.

To spowodowało prezesa gabinetu Tiszę do wyrażenia radości, iż obie partje opozycyjne tak stanowczo się oświadczają za niemieckim i włoskim aliansem. Aliansu tego nie uważa on za tak efemeryczny, iżby insynuacje pewnej prasy zagranicznej mogły mu zaszkodzić, gdyż alians ten polega na znacznie silniejszej podstawie, niż na czystej tylko sympatji. Polega on na dobrze zrozumianym interesie państw. Minister zaznaczył w końcu, iż faktycznym rezultatem jego 14-letnich rządów jest skonsolidowanie węgierskiego państwa, podniesienie politycznej powagi Węgier w monarchii i zagranicą, przywrócenie finansowego kredytu i zaufania, a fakta te nie dadzą się zaprzeczyć. Po tem przemówieniu przyjęto prowizorjum budżetowe przeważną większością głosów.

* * *

Na wczorajszem posiedzeniu przystąpiła Izba do rozpraw nad §. 25. ustawy wojskowej. Sześćdziesięciu i trzech mowców zapisało się do głosu, z tych 53 przeciw, a 10 za paragrafem. Opozycja pragnie widocznie odwlec sprawę, życzy zaś sobie, aby ustawa wyraźnie orzekła, że egzamina oficerskie mają się odbywać w węgierskim języku. Partja rządowa wymaga tego również, lecz nie chce, aby o tem ustawa orzekała, gdyż sądzi, że wystarczy rozporządzenie ministerjalne.

W imieniu partji rządowej i za takiem załatwieniem sprawy przemawiał dep. Gajary. Mowca ten oświadczył się też za utworzeniem komisji, której zadaniem byłoby orzekać, czy w specjalnych wypadkach w razie nie zdania przez jednoroczniaka egzaminu oficerskiego potrzebny jest drugi rok służby czy nie. Co do języka, w jakim egzamina mają być składane, to mowca byłby za pewnem uwzględnieniem języka węgierskiego, ale uważa niemiecki za konieczny jako jednolity dla całej armii.

Przemówienie to przyjęła opozycja bardzo nieprzychylnie i poczęła złośliwie wołać po niemiecku „hoch Gajary!“

Następnie zabrał głos minister Fejervary i wywodził, że zdania korpusu oficerów, czy się pewien jednoroczniak kwalifikuje na oficera, zasięgano dotąd przed egzaminem. Odtąd opinja ta żądaną będzie później, a więc tylko rezultat egzaminu będzie miarodawczym, czy dotyczący jednoroczniak drugi rok służyć będzie musiał. Przypuszczam — mówił minister dalej — dość patrjotyzmu i poczucia obowiązku u młodzieży, by być przekonanym, że w wielkiej liczbie zdawać będzie egzamin oficerski, a drugi rok służby będzie tylko rzadkim wyjątkiem. Gdyby się wszakże wypadki takie zdarzały, to drugi rok odsługiwany będzie na koszt państwa, skoroby jednoroczniak na własny koszt nie chciał służyć. Do tz. mniejszej służby koszarowej nie będzie on używany, a według brzmienia ustawy wolno mu będzie nadto, gdy zachowanie jego jest zresztą dobre, także w drugim roku brać udział w wykładach dla ochotników jednorocznych, celem otrzymania rangi oficera. Składając takie deklaracje wobec izby i publiczności — kończył minister — czynię to, jak panom wiadomo tylko dlatego, gdyż do tego upoważniony zostałem ze strony takiej, do której wszyscy w izbie najzupełniejsze mamy zaufanie.

Minister oświaty Csaky, powitany przez lewicę okrzykiem *eljen*, przedstawił ułatwienia, które pod względem studjów staną się udziałem tych jednoroczniaków, którzy zdadzą egzamin pomyślnie.

Z opozycji przemawiał dep. Franc. Bolgar i utrzymywał, że instytucja ochotników jednorocznych okazywała się także poprzednio dobrą i nie ma konieczności, aby jednoroczniacy przerywali studja dla służby wojskowej. Oficerowie rezerwowi nie stanowią korzyści dla armii. Braku oficerów wogóle nie ma, nigdzie tego nie żądają, by jednoroczny ochotnik musiał zostawać oficerem. Brak jest podoficerów, ażeby zaś jednoroczniak mógł zostać podoficerem, nie potrzeba drugiego roku służby. Bolgar mówił z czysto wojskowego stanowiska, gruntownie i w ogólności objektywnie.

Dalszy ciąg rozprawy będzie się dziś toczył.

Kryzys węgierska
wobec sytuacji europejskiej.

Mimo ustępstwa ze strony rządu na punkcie formalnego zastrzeżenia praw konstytucyjnych kraju do stanowienia o armii — w §. 14. projektu nowej ustawy wojskowej — i pomimo niezmiernej większości, jaką gabinet Tiszy rozporządza dotąd w Izbie deputowanych, przyjęcie ostateczne przez tę Izbę nowej ustawy wojskowej jest jeszcze ciągle wątpliwem.

Spóźnione ustepstwo co do §. 14. uczynione nareszcie przez takiego konstytucjonalistę, jakim się pan Tisza dotąd okazywał, posłużyło do rzucenia nań podejrzeń, które dotąd w szeregach jego stronników dopuszczalnemi nie były: że lekceważy konstytucyjne obowiązki i nie zrobił wszystkiego co należało zrobić węgierskiemu prezesowi ministrów dla zastrzeżenia praw konstytucyjnych kraju. Opozycja zaś wprost utrzymuje i drogą prasy rozszerza, że ustępstwo konstytucyjne zawdzięczać należy osobistej interwencji króla, lecz nie tego męża stanu, którego król postawił, aby był konstytucyjnym naczelnikiem rządów.

Przy takiem usposobieniu rozpoczęła się dyskusja nad paragrafem o egzaminach oficerskich u ochotników i przedłużenie ich służby w razie niedostatecznego przygotowania.

Wskazaliśmy już, roztrząsając przesilenie węgierskie, na charakter tej ostatniej kwestji, całkiem zależny od zaufania pokładanego w gabinecie, bo nie przypuszczamy, aby w ustawie, traktującej o armii wspólnej, dopuszczalnem było postanowienie gwarantujące ściśle i jak należy prawa innego języka, niż języka komendy, i warunków egzaminu poza normami, wypływającemi z natury samejże instytucji armii. Tem niemniej pozostaje prawdą i nietylko dla Węgier prawdą, to, co powiedział hr. Apponyi w dyskusji nad paragrafem stanowiącym przedwstęp do spornego §. 25: „Chcemy, aby armia była armią obu państw monarchii, lecz nie aby zostawała trzecią państwowością, którą można wygrywać przeciw jednemu z państw monarchii“. A więc idzie tu o zaufanie do rządu samego, gdyż nie ma możliwego postanowienia prawnego, któreby przeciw podobnej ewentualności zabezpieczać mogło. Zaufanie do rządu zaś jest więcej dziś, niż było, zachwianem, a zaniepokojenie obejmuje kraj cały.

Wniosek deputowanego Gajary (ze stronnictwa liberalno-rządowego), tj. rezolucja warująca prawa języka państwowego (węgierskiego i chorwackiego) przy egzaminach i odpowiedniego składu egzaminacyjnych komisyj, stanie się więc istotną kwestją zaufania — co do której połączone opozycje wyczerpną wszelkie konstytucyjne środki walczenia.

A więc dziś można na serjo mówić o kryzys węgierskiej i oceniać ją w związku z ogólnem położeniem politycznem. Prasa europejska oddawna już ten przedmiot eskontuje, uprzedziły ją zaś dzienniki rosyjskie. Te starały się odrazu opozycję węgierską przeciw projektowanej ustawie przedstawić jako skierowaną przeciw przymierzu środkowo-europejskiemu. Z postępem czasu i walki we Węgrzech poszły o krok dalej: ruch włoski łączą z opozycją węgierską, jakoby jednym duchem ożywione protesty przeciw przymierzu z Niemcami, a *Grażdanin* przechodzi do ataku i wzywa sławiańskich deputowanych i ludność słowiańską Austrji do naśladowania opozycji węgierskiej, gdyż ją te same — wedle *Grażdanina* — ożywiają dążenia. Sympatyczne te napozór odezwy pism rosyjskich dla opozycji węgierskiej, prasa półurzędowa węgierska nie omieszkała spożytkować jako najlepsze argumenta przeciw opozycji.

Na tenże sam użytek służą jej artykuły pism angielskich *Timesa*, *Standarda* i *Daily Telegraphu* wprost przeciwnym owiane duchem politycznym niż enuncjacje prasy rosyjskiej, bo troszczące sie o p. Tiszę i stające poniekąd po jego stronie. Przybyły nakoniec najbliżej interesowane z punktu polityki zagranicznej, organa niemieckie jak *National Ztg.*, kanclerska *Norddeutscherka* i konserwatywna *Post*. Te, z właściwą niemieckim organom gburowatością, gdy idzie o traktowanie

---

3

OFICER MARYNARKI.

POWIEŚĆ Z FRANCUSKIEGO

przez

PIOTRA MAËL'A.

(Ciąg dalszy).

Guidal zdecydował się nakoniec zawiązać na nowo rozmowę:

— Bawiła się pani dobrze na tym balu?

— Niezmiernie!

— Ah! tem lepiej, bo panią nie łatwo zadowolnić. A więc panowie marynarze znaleźli łaskę w oczach pani?

— Być może.

— To „być może“ jest dość zagadkowe. Lecz czy w ogólnej masie wyróżniła pani kogo?

— Tak.

Nastąpiła chwila milczenia. Poczem Leopold spytał:

— Ah!... I któż to taki, jeśli łaska!

— Nie znam jego nazwiska.

— A!... Lecz gdybym poprosił o szczegółowy rysopis?

— Odpowiem panu: wysoki, szczupły, głowa duża, piękna, wyraz oczu trochę surowy, brunet, ręce kobiety, stopy dziecka, twarz bohatera.

Leopold próbował się śmiać.

— O! pani! twarz bohatera... zapewne z romansu, który miałby szczęście podobać się pani, sądząc po zapale, z jakim pani go opisujesz.

Blanka wzruszyła ramionami.

— Być może. Sądzę, że mam zupełną swobodę?

— Zapewne! Lecz pamiętaj pani, że romanse czasem zaczynają się idyllą, a kończą dramatem. Strzeż się więc, aby nie umieścić zbyt lekko swego serca.

— Panie Guidal — rzekła tonem ostrym i stanowczym — moje serce należy do mnie i nikomu nie powierzam nad niem straży.

— Coraz to lepiej. Widzę, że pani jesteś na drodze do jakiejś romantycznej legendy! Z jakiego powodu, zapytując bez niedyskrecji, kochasz pani tego archanioła w stroju marynarza?

Blanka odparła już z gniewem:

— Zdaje mi się, że pan przechodzi dozwoloną granicę zapytań. Jak na kandydata do mojej ręki, jest to wielka niezręczność.

— Tak, ale pani powinnaś wybaczyć niezręcznemu, jeżeli nim powoduje zazdrość.

— Nie wybaczam; sądź to pan, jak chcesz.

Głos jej miał jakiś twardy dźwięk metaliczny, który powinien był rzucić postrach w serce wielbiciela. Poczem, podnosząc się, dodała:

— No, nie gniewajmy się bez przyczyny. Powtarzam panu, że jest jeszcze jedno wolne łóżko na dole! Ażeby panu dać najlepsze określenie moich uczuć osobistych, to wiedz pan, że ja w ogóle: kocham wszystko, co piękne.

Było to pożegnanie.

Guidal, nie opierając się dłużej, zeszedł po ołowianych schodach do rotundy wewnętrznej, w której mieściły się kabiny.

Blanka, zostawszy samą, odwróciła się zupełnie na wschód, nie starając się już teraz powstrzymać łez, które słodko i spokojnie płynęły po jej twarzy.

Tymczasem zaczęło świtać. Ziemia zrzucała zasłonę snu. Długie zwoje mgły przedarły się na szczytach gór, odsłaniając cudną zieloność aloesów, palm, drzew oliwnych, laurów różowych. Pod pierwszym uśmiechem słońca błysnęły szczyty dachów; jasne promienie odbijały się w przeźroczystych szybach i w złotych krzyżach kościołów. Yacht ślizgał się jak łabędź po błękitnych wodach, mieniących się tysiącem barw czarodziejskich.

Brzegi rozkoszne, błogosławione, na które łaskawość niebios zlała część cudów raju; powietrze, z którem człowiek czerpie jakieś upojenia nieznane, pod którego wpływem serce żywiej uderza, a myśl zatrzymuje się z trwogą, aby nie zbudzić się z tego niebiańskiego snu; ziemio niezrównana, w której przyroda chciała dać wyobrażenie uroczego południa zimnym strefom północy, czemużeś została stworzona na krótki tylko pobyt człowieka, dla rozbudzenia jego namiętności, a niezadowolenia nigdy rozniecconych pragnień!

Wytworny yacht płynął, ocierając się coraz bliżej o brzegi i minąwszy szczyty Antibes i zatokę Napoule, snuł się około wystających skał Garoupe i Świętej Małgorzaty. A Blanka stała jeszcze na tem samem miejscu, nie słysząc nawet kroków swej matki i towarzyszek, wracających na pomost; patrzyła z nieruchomem natężeniem w ten sam punkt czarny, który z każdą chwilą coraz więcej zacierał się na horyzoncie.

III.

Eskadra opuściła Villefranche. Na krótko tylko ukazała się przy brzegach Tunisu i Algieru, poczem pożeglowała na Korsykę. Frydryk Plemon nie brał udziału w tej wyprawie.

Nazajutrz po balu, prezydent republiki mianował go komendantem Torpedowca Nr. 29.

Statek, powierzony Plemonowi, był świeżo wykończony. Na morze miał wyruszyć po raz pierwszy. Lecz zwierzchnicy, znając dobrze Frydryka, przedstawili go jako marynarza niezwykle doświadczonego.

— Z tym chłopcem na czele — rzekł wice-admirał, główny komendant eskadry — z tym chłopcem można być pewnym najlepszego skutku; zaręczam, że będziemy mieli sprawozdania poważne i doświadczenia matematyczne, doskonale obliczone.

Porucznik okrętowy powrócił więc jeszcze do Tulonu, aby pożegnać kolegów i zwierzchników. Od tej chwili był już panem samego siebie. Na tej łupinie z blachy trzymał w swych rękach życie dziesięciu ludzi. A był to zupełnie innego rodzaju obowiązek, niż na pancerniku, gdzie ruch, obroty, ścisłość wykonania, praca umysłowa i fizyczna, równoważą się w większej części i gdzie odpowiedzialność podrzędnych oficerów ginie w chwale lub niesławie głównych komendantów. Tu jedna głowa powinna objąć troski dziesięciu ludzi, wszystko przewidzieć, wziąć na swe ramiona wszystkie kłopoty i starania. Umysł więc i ciało musiały wyjść ze swej zwykłej kolei. Odpoczynek, nawet chwilowy urlop, nie mógł być Frydrykowi udzielony, aż po odbytych doświadczeniach.

Plemon wiedział to wszystko. Jednakże wobec takich widoków obowiązku służbowego nie zawahał się ani chwili. W żelaznem ciele posiadał żelazną duszę, dlatego to chciał zostać duszą Torpedowca Nr. 29.

A potem, była jeszcze i druga przyczyna tego wyboru.

Frydryk był zakochany.

W dwudziestym siódmym roku, nie posiadając innego majątku jak pobierany żołd, a z całej rodziny tylko matkę, wdowę po oficerze marynarki, Frydryk przysiągł sobie żyć tylko dla swej matki i dla kraju.

Miłość, wybuchając w takiem sercu, mogła je złamać, lecz spotkała się z nieugiętą wolą. Biedny chłopiec nakazał milczenie sercu i myśli, chciał nawet sobie zabronić wspomnienia.

Niestety, wspomnienie nie umiera na rozkaz woli! Lecz z tego nagłego napadu zachował przynajmniej tylko ranę ukrytą. Żaden ślad zewnętrzny nie zdradzał cierpienia, zagłębionego jak sztylet w jego duszy. Może stał się tylko poważniejszym, niż dawniej, a uśmiech, który i tak nie często pokazywał się na jego ustach, teraz zjawiał się jeszcze rzadziej.

Nieszczęście to spotkało go bez żadnego przygotowania, w Villefranche, podczas nocy balowej, na widok cudnej ośmnastoletniej dziewczyny, białej jak jej imię, szczęśliwej młodością i swobodą bez troski. Nie wiedząc o tem, nie znając wcale Frydryka, Blanka zabrała mu myśli i serce. On ze swej strony nie zrobił ani kroku, aby się zbliżyć do niej. Z kilku urywków rozmowy, prowadzonej dokoła niej, dowiedział się tylko, że nazywała się Blanka d'Illiers, że była córką tajnego radcy i bogatej Włoszki, dziś jeszcze bardzo pięknej, która nazywała ją pieszczotliwie „Bianka“, że miała posag milionowy, że zamieszkiwała kolejno Paryż lub Nizzę. Dla bogatych Paryż — to Francja cała, to miejsce wszelkich przyjemności.

Frydryk czuł sam, że nie powinien jej już widzieć więcej. Zresztą nie było to nawet prawdopodobne, aby droga jego życia skrzyżowała się z drogą tego szczęśliwego dziecięcia fortuny. Oddał się więc z zapałem swemu zawodowi, pragnąc zdobyć sławę. Jest to ambicja dozwolona biednym, jeżeli tylko nie dochodzi się do jej zadowolenia kosztem obowiązków względem kolegów i ojczyzny.

Był to wielki odludek ten chłopiec dwudziestosiedmioletni; Bretończyk z urodzenia, pochodził z posępnego wybrzeża Morbihan. Na żądanie dano mu dwóch podwładnych z tej samej okolicy. Gildas le Maout z d'Audierne i Klet Bahallec z Douarnenez, byli towarzyszami jego dziecińtwa; razem z nim biegali po skalistych wybrzeżach przylądka, razem przepływali „Raz“, podczas najburzliwszej pory. Klet i Gildas obaj byli herkulesowego wzrostu i ciasno im się wydawało na pokładzie torpedowca, w tej łupinie blaszanej. Kiedy Frydryk wydawał rozkaz, zdarzało się czasem, że któryś z dwóch wygów odważał się na jakiś żarcik.

(C. d. n.)

delikatnych kwestyj politycznych, poczęstowały opozycję węgierską, *Post* zaś ponadto prorokuje upadek pana Tiszy i jeneralną ztąd zmianę w położeniu środkowo-europejskiem.

Tej pomocy nadto już było półurzędowcom pana Tiszy; wzywają więc *Post*, aby się lepiej przypatrzyła ludziom i sprężynom, jakie w grze się znajdują we Węgrzech, i zaprzestała prorokować swym zwyczajem wypadki, jakie nigdy nie nadchodzą. Tak to sprawa opozycji węgierskiej przeciw gabinetowi Tiszy stała się sprawą ogólnego położenia politycznego.

Powiedzieliśmy z umysłu: sprawa opozycji węgierskiej przeciw gabinetowi Tiszy, a nie przeciw ustawie wojskowej — bo tam, gdzie rozprawa publiczna w Izbie trwa przeszło cztery tygodnie i demonstracje rozlicznych korporacji liczą się na setki, a nie padł dotąd ani jeden głos bądź przeciw powiększaniu sił materjalnych armii, bądź przeciw nadaniu jej jak największej dzielności militarnej — tam nie można mówić o opozycji przeciw ustawie wojskowej, jako takiej, i nie tą stroną wpływać może opozycja na sytuację ogólną. Jeśli wpływa ona, to wpływa chyba stroną osobistą kwestji, lub stroną ewentualnych ukształtowań parlamentarnych.

Każdy z przewódzców parlamentarnych, prowadzących obecną opozycję przeciw przedłożeniu rządowemu o siłach zbrojnych, czy to Apponyi Albert z opozycji umiarkowanej, czy Ugron i Polonyi ze stronnictwa niepodległości, czy Baltazar Horvath i Szilagyi, stojący po za stronnictwami, każdy miał sposobność bądź w delegacji dla spraw wspólnych monarchii, bądź w parlamencie, zaznaczyć niejednokrotnie zapatrywania i dążenia swoje, polegające tak na niewzruszonem trzymaniu się przymierza z Niemcami, jak na antirosyjskim kierunku polityki wschodniej monarchii. Niemiecką prasę przeraził jak się pokazuje bankietowy projekt deputowanego Pazmandy utworzenia we Węgrzech „ligi patrjotycznej“ na wzór francuzkiej „Ligi patrjotycznej“ Deroulèda. Nazwy są w istocie te same, a co gorsza, pan Pazmandy obwoził niegdyś Francuzów na wystawie budapeszteńskiej i jest tychże gorącym przyjacielem. Ale znaczenie polityczne pana Pazmandy'ego nie wychodzi po za zakres bankietowy i z wagą jego polityczną nikt się tak dalece nie liczy. Tymczasem rzeczą jest publicznie wiadomą, że podstawą sojuszu opozycji umiarkowanej i stronnictwa niepodległości sojuszu, który wstrząsnął niewzruszoną dotąd władzą pana Tiszy, jest umowa, że na wypadek zwycięztwa, tj. upadku gabinetu, stronnictwo niepodległości zostawia pole opozycji umiarkowanej, i na początek, w razie powołania jej do władzy, przyrzeka nie robić jej trudności. Gdy zaś gruntem, na którym stoi opozycja umiarkowana, jest ugoda i stosunek dzisiejszy Węgier do monarchii, więc i w tym nawet ostatecznym razie, nic wcale nie zagraża układowi politycznemu tak monarchii wewnątrz, jak co do jej zobowiązań międzynarodowych, czego obawę wyraziła tak szorstko *Post*, lubująca się widać w roli bicia na alarm.

Tymczasem, zanim przyjdzie do powołania umiarkowanej opozycji węgierskiej przez monarchę do rządów, nie można zapominać, że prócz pana Tiszy istnieje złączone z nim dziś stronnictwo liberalne, reprezentujące niezmierną większość. I gdyby pan Tisza, mimo swej uroczystej deklaracji, uznał za stosowne cofnąć się, lub gdyby własne stronnictwo wbrew przewidywaniom nie dało mu poparcia, to jeszcze stronnictwo to istnieć nie przestaje, i ono stanowić będzie zawsze główny czynnik w ewentualnej kryzys ministerjalnej. Dążenia zaś tego stronnictwa są znane. W podstawach i głównych rysach przyszłej polityki tak Węgier, jak monarchii, nicby się zatem nie zmieniło.

Z pomiędzy nazwisk, które tocząca się walka parlamentarna wyprowadziła dotąd na wierzch jako nazwiska ewentualnych następców pana Tiszy, cztery dotąd przez publicystykę zanotowane zostały: pana Orczy ministra obecnego gabinetu a latere przy królu, hr. Szapary Juliusza b. ministra skarbu w gabinecie Tiszy, hr. Apponyi Alberta, przewódzcy opozycji umiarkowanej w parlamencie, i tego, który ma ratować wszelką krytyczną sytuację, hr. Andrassy Juliusza. Trzej pierwsi, każdy w swej sferze złożyli więcej niż gołosłowne deklaracje wierności dla rządzących podstaw monarchii i jej przymierzy, czwarty zaś jest co najmniej ojcem chrzestnym tak ugody, jaki przymierzy zewnętrznych. Gdzież więc są najlżejsze nawet przyczyny zmiany podstaw politycznych, gdyby kryzys węgierska doprowadziła istotnie do upadku gabinet Tiszy?

Walka konstytucyjna na Węgrzech toczy się nie przeciw ustawie wojskowej i nie przeciw sojuszom monarchii, ale przeciw systemowi rządów pana Tiszy. Jestto walka ściśle węgierska, a o tyle ważna, że poza Węgrami, a więc i we Wiedniu nie była przewidywaną, i że licząc się z zapalną naturą Węgrów, nie można jeszcze dziś przewidzieć, czy pan Tisza wytrzyma nacisk opozycji, czy się cofnie.

To jednak całkiem jest jasnem, że i system dualistyczny monarchii i system jej przymierzy wyjdą z przesilenia nie osłabione.

Galic. Towarzystwo gospodarskie.

Wieczorne posiedzenie rozpoczęło się wczoraj o godz. $5^1/_2$ wieczorem i przeciągnęło się po za godzinę 11.

Dr. Włodzimierz Kozłowski referował o sprawie przeszkód stawianych wywozowi nierogacizny z Galicji, a w szczególności o zarządzeniu namiestnictwa ustanawiającem St. Marx i Wiener Neustadt jako stacje kontumacyjne. Mowca podniósł, że przedtem eksportowaliśmy na Szląsk, do Morawy, w Poznańskie, do Bawarji i Prus. Z powodu utrudnień, uniemożebniono to teraz; producent odnosi przeto szkodę — koszta przewozu i pokarmu zwiększają się, a skutkiem spaceru na przestrzeni przeszło 1000 kilometrów zwierzę traci na wadze, przychodzi zmizerowane. Ułatwia to konkurentom naszym z Serbii i Węgier dyktowanie cen. Tolerowanie podobnego postępowania i manewrów konkurencyjnych bez protestowania byłoby sankcjonowaniem tego. Nie należy pozwolić na podobne protegowanie konkurentów.

Koło polskie czyniło już w tej sprawie zabiegi. Hr. Taaffe uznał, iż to dla kraju bardzo ważnem i przyrzekł zaradzić temu. Dobra wola hr. Taaffego nie wystarczy jednak.

Po przemówieniu dr. Kozłowskiego przyjęto bez dyskusji jednomyślnie następujące wnioski:

Walne zgromadzenie uchwalić raczy: W myśl tegorocznej ustawy sejmowej wystosować do Koła polskiego Izby pos. Rady państwa petycje z prośbą o wezwanie rządu: 1) Do usunięcia przeszkód wywozowi nierogacizny z Galicji, rozp. z d. 27. grudnia 1888 postawionych; 2) do ustanowienia na wypadek zarazy na trzodę chlewną, którąby w myśl §. 3. ust. z 29. lutego 1880 szczegółowych zarządzeń wymagała, miasta Białej, Krakowa lub Podgórza jako miejsca kontumacyjnego, a w każdym razie i do urządzenia odpowiedniej stacji w obrębie Galicji.

Następnie p. Jan Brener referował sprawę wywozu cieląt opasowych z kraju na targi do Wiednia i Budapesztu.

Po wyczerpującym referacie p. Breuera przyjęto następujące wnioski: 1) Poleca się komitetowi gal. Tow. gospodarskiego, dokładne zbadanie stosunków targów w Wiedniu, Budapeszcie, dotyczących handlu, galicyjskich cieląt opasowych. 2) Poleca się komitetowi poczynienie wszelkich kroków umożebniających jak najkorzystniejszą sprzedaż galicyjskich cieląt opasowych na targach pozakrajowych.

Przy tej sposobności podał p. Antym Nikorowicz niektóre cenne wyjaśnienia co do wypasu cieląt, twierdząc, że opłaci się wykupno cieląt na wypas.

Baron Brunicki, nawiązując do referatów pp. Kozłowskiego i Breuera wysnuł wniosek, że w Galicji potrzeba powiększyć siły weterynarji i powiedział, co następuje:

„Mamy we Lwowie szkołę weterynarzy rozporządzającą znakomitemi siłami nauczycielskiemi, mającą swoje zbiory naukowe, z których n. p. zbiory anatomiczne własnej preparacji w żadnej szkole na kontynencie równych sobie nie znajdą; wreszcie i mała klinika zwierzęca jest przy szkole tej umieszczona. Szkoła ta jest dobrą, o ile jednak z jednej strony rząd za mało dla niej czyni, o tyle w szerszej publiczności nie ma zawód weterynarski dostatecznego zaufania; zachodzi więc zawsze obawa, że młody, ukończony weterynarz po opuszczeniu szkoły, mimo swoich zdolności i nabytej wiedzy, nie dostanie posady, nie znajdzie chleba. Przyczyny tej obawy szukać możemy tylko w tem, że w Galicji za mało posad weterynarskich, zarówno rządowych, jak krajowych i gminnych. Stwórzmy posady, a pewno naszych, w naszym kraju wychowanych weterynarzy nam nie braknie. Skoro zwiększymy ilość weterynarzy w Galicji, załatwimy kontrolę tak niezbędnie konieczną, a wobec dotychczas zbyt małej liczby weterynarzy niemożliwą, bo przecież trudno żądać od jednego weterynarza choć najzdolniejszego, by się oddał na usługi publiczne na przestrzeni nieraz kilkunastomilowej, jak to ma miejsce w wielu okolicach Galicji. Tak np. na powiaty Stryj-Żydaczów, gdzie stosunkowo ogromny ruch panuje w tym kierunku, jest jeden weterynarz rządowy w Stryju!

Odejmiemy w ten sposób nieprzyjaznym nam żywiołom możliwość czynienia nam zarzutów w tym kierunku. Stawiam przeto wniosek: Walne Zgromadzenie raczy uchwalić: wystosować do Koła polskiego i do Izby poselskiej rady państwa petycję z prośbą o wezwanie rządu: 1) Do zwiększenia liczby posad weterynarzy w Galicji, 2) do reorganizacji oddziału dla weterynarji w namiestnictwie i do zwiększenia sił urzędniczych w tymże oddziele“.

P. Cielecki zauważył, że spieniężenie produkcji zwierzęcej utrudnionem jest z tego powodu, ponieważ w całym kraju jest zaledwie 33 posad weterynarzy rządowych na 74 powiatów. Zgadzając się z wywodami br. Brunickiego, modyfikuje jego wnioski, stawiając następujący:

„Walne zgromadzenie poleca szanownemu komitetowi poczynić na właściwej drodze starania u rządu celem pozyskania większej ilości stałych posad weterynarzy w Galicji, a mianowicie aby w każdym powiecie znajdował się jeden weterynarz rządowy“.

Br. Brunicki zgadza się z tą modyfikacją wniosku.

P. L. Cieński sądzi, że mamy za mało zdolnych weterynarzy. Ze szkoły wychodzą młodzi ludzie bez należytej praktyki. Lepiejby było, gdyby we Lwowie urządzono szpital, gdzieby wyszedłszy ze szkoły mogli nabyć praktykę.

P. Cielecki odpowiada na ten zarzut, że młodych weterynarzy używać można w nagłych wypadkach i dzięki tymże są także ułatwienia przy oględzinach. Posady rządowe są rękojmią, że weterynarze odpowiedzą wymogom.

Dr. Kozłowski sądzi, że tak źle nie jest, jak to przedstawił p. Cieński. W całym kraju widoczny jest pod tym względem postęp. Szkoła weterynarska wydaje świetne owoce, a nawet ci, którzy nam nic przyznać nie chcą, przyznać muszą, że rozwija się nadzwyczajnie. Za mało tylko jest tych weterynarzy, o wiele mniej, aniżeli w innych krajach. Wadliwości pochodzą z powodu małej liczby weterynarzy, a nie ich jakości.

P. Brykczyński popiera wniosek p. Cieleckiego. Po miastach jest brak weterynarzy, a ich funkcje pełnią po większej części tacy lekarze, którzy nie odznaczają się w ogóle wielką zdolnością. Oni to są oglądaczami bydła, przepuszczają bydło chore, narażając przez to gospodarzy na wielkie straty, a rząd ma podstawę do traktowania bydła galicyjskiego gorzej — aniżeli traktuje bydło pochodzące z innych krajów. Po kilku latach będziemy mieli niezawodnie takich weterynarzy, którzy zadowolnią kraj w zupełności.

Następnie przyjęto wniosek p. Cieleckiego, a drugą część wniosku br. Brunickiego odesłano do komitetu Tow. gosp. do zbadania.

P. Antym Nikorowicz imieniem oddziału rudeńskiego referował sprawę zakładania spółek mleczarskich. Pomimo znużenia i spóźnionej pory wysłuchali wszyscy z wielkiem zajęciem referatu p. Nikorowicza, opracowanego świetnie, z wielką znajomością rzeczy. Referat ten ze względu na jego ważność podamy jutro w dosłownem brzmieniu.

Referat swój zakończył p. Nikorowicz następującemi wnioskami: „I. Zgromadzenie poleca komitetowi Tow. gospodarskiego, by uprosił Wydział krajowy ażeby w myśl wniosków komisji gospodarstwa krajowego, w porozumieniu z obu Tow. rolniczemi zwołał ankietę w sprawie nabiałowej dla przygotowania wniosków na następną sesję sejmową, dotyczących popierania rozwoju przemysłu mlecznego i zorganizowania handlu produktami nabiałowemi. II. Zgromadzenie poleca komitetowi Towarzystwa gospodarskiego wniesienie petycji do Rady państwa 1) by sprzedaż margaryny i innych sztucznych wyrobów pod nazwą masła, wzbronioną została. 2) By import tychże wyrobów wysokiem cłem był utrudniony“.

Prof. Pańkowski oświadcza, iż zrażony został skutkiem przykrego doświadczenia. Lwów posiada stosunkowo więcej producentów mleka, aniżeli inne okolice. Lwów jest ogromnem centrum zbytu. Od trzech lat wypracowano już statut Spółki mleczarskiej, jest ona *de facto* zorganizowaną, a przecież do skutku przyjść nie może. Nie należałoby się oglądać na inicjatywę z góry, lecz tylko na siły własne. Na kontynencie nie ma dziś już zakątka, gdzieby nie powstawały spółki mleczarskie; najbliżsi nasi sąsiedzi mają kilkadziesiąt takich spółek. A przecież u nas inaczej, winna zaś temu nasza apatja. Referat Nikorowicza bardzo wyczerpujący, został aplauzem przyjęty. Mowca wyraża życzenie, aby zamiary te piękne w czyn się obróciły; wpłynęłoby to bardzo na podniesienie się gospodarstwa naszego.

Hr. Krukowiecki wyraża wdzięczność p. Nikorowiczowi za podniesienie tej sprawy, przytacza przykłady z powiatu przemyskiego, gdzie gospodarze na sprzedaży mleka, robią wcale dobre interesa, wyraża życzenie, aby sprawą tą zajęto się bardzo gorliwie i ubytek na cenie zboża w ten sposób skompensowano.

Dr. Pawlikowski sądzi, że spółki mleczarskie tam głównie powstawać powinny, gdzie mleko nie da się dobrze spieniężyć. Spółki takie zakładać więc należy w małych powiatach a nawet po wsiach, oddalonych od centrów. Należy przytem patrzeć na wzory nie w Niemczech, lecz w Węgrzech, gdzie stosunki są bardziej podobne po naszych.

P. Brykczyński twierdzi, że jeżeli założenie spółki mlecz. we Lwowie się nie powiodło, to stało się to dlatego, ponieważ Lwów nie jest odpowiedniem miejscem. Jeżeli kto bez spółki nabiał dobrze sprzedaje, to nie czuje potrzeby spółki. W górskich np. powiatach spółka taka większą miałaby rację bytu. Z czasem przystąpiliby do tych spółek nawet włościanie — w każdym razie sprzedawaliby spółce mleko — przez co podniesionoby chów bydła. Chłop łożyłby więcej na chów bydła, gdyby codziennie mógł sprzedać za gotówkę chociażby część mleka i miał kilka centów dochodu na opędzenie pierwszych potrzeb. Pod względem nabiału stoimy bardzo nisko. Dotychczas nikt się nie zastanawiał nad unormowaniem handlu nabiału. Projekt p. Nikorowicza co do ankiety jest bardzo szczęśliwym. Mamy już początki takiego handlu — kilka serowni założonych w kraju dobrze się opłaca — niestety sprzedaje się ten ser z takiemi etykietami, że wychodząc z kraju uchodzi jako obcy. Za granicą znają tylko nasz najordynarniejszy ser beczkowy. Nietylko na zachód, lecz i na wschód możnaby nasze masło bardzo dobrze sprzedawać. W Kijowie i Konstantynopolu znajdowaliby się chętni odbiorcy. Do Kijowa przychodzi masło bretońskie z Paryża; — gdybyśmy za nasze masło otrzymali tylko połowę tej ceny, jaką tam płacą za masło bretońskie, to zrobilibyśmy bardzo dobre interesa. Masło galicyjskie w Hamburgu jest zdyskredytowanem, ponieważ handlarze, wysyłając je z Galicji, mieszają takowe z margaryną.

Sprawozdawca p. Nikorowicz twierdzi, że powinnibyśmy się starać, wyrób nabiału wyłącznie skierować do handlu masłem — produkt ten opłaci całe gospodarstwo. Mowca przytacza takie, przykłady, że pewien producent angielski, posiadający 50 krów, sprzedał w jednym roku masła za 21.000 marek, a drugiemu dała jedna krowa w roku przeszło 100 kilogr. masła. Mamy dużo krów; zachodzi pod tym względem ten sam stosunek, co w Niemczech: 1 krowa przypada na 20 mieszkańców. Eksport masła jest świetnym interesem, należy jednak poprowadzić go albo dobrze, racjonalnie, albo też wcale go nie rozpoczynać. Obecnie produkcja masła sztucznego — margaryny jest bardzo rozpowszechnioną; w samych Niemczech obliczają produkcję na 15 milionów. Za masło galicyjskie licho dziś płacą za granicą, bo tylko 70 marek za 50 kilo, podczas gdy za smarowidło płacą 40 marek, a za dobre masło 120 marek. W Rosji rozpoczęto także wyrób sztucznego masła na wielką skalę; — trudno odróżnić je od masła prawdziwego i dlatego projektuję, aby margarynę farbować musiano.

Następnie przyjęto jednomyślnie wnioski p. Nikorowicza, którego referat przyjęto oklaskami — gratulował mu sukcesu ks. Adam Sapieha i wielu obecnych.

* * *

Sprawy handlu terminowego referował dr. Wł. Kozłowski i przedstawił następujące wnioski:

Zważywszy, że obok konkurencji zamorskiej i rosyjskiej i ceł niemieckich także i obrót terminowy zbożem, często fikcyjnem na giełdzie wiedeńskiej, staje się przyczyną utrudnienia zbytu; zważywszy, że usiłowania sztucznego podwyższenia lub obniżenia ceny zboża w miarę wykupna zapasów od producentów łączą się zawsze z niekorzyścią dla producentów; zważywszy, że usunięto z przepisów i zwyczajów giełdowych, przepis nakazujący na znak dokonania umowy dawać zadatek, że przeto wyuzdana gra giełdowa na dyferencje, odbywa się często bez żadnego ryzyka; zważywszy, że w skutek wpływu interesowanych konsorcjów ocenieniu jakości towaru bywa często stronniczem; zważywszy, że rzeczone obroty terminowe na giełdzie wiedeńskiej, mogą skarbowi państwa dostarczyć środków podatkowych w większej mierze, aniżeli projekt ustawy o podatku giełdowym proponuje; zważywszy, że radzie państwa niemieckiego, przedłożono wniosek parlamentarnego zbadania ustroju nadużyć giełdy przemysłowej —

Walne zgromadzenie uchwalić raczy: I. Wystosować do Koła polskiego petycję z prośbą o szybkie załatwienie projektu podatku giełdowego i o wydatniejsze opodatkowanie obrotów terminowych zbożem.

II. Wystosować do Rady państwa petycję z prośbą, 1) o zbadanie w drodze ankiety parlamentarnej statutów, ustroju i nadużyć giełdy dla mąki i ziemiopłodów; 2) a) zakazanie w drodze ustawodawczej zawierania umów terminowych bez zadatku niższego od 1 zł. za 100 kg.; b) o odmówienie pretensjom z gry giełdowej na dyferencje prawa do udania się na drogę sądową lub rozjemczą; c) o wezwanie rządu, ażeby zniewolił kolej Karola Ludwika jako subwencjonowaną przez państwo do zaniechania udzielanych przez nią wspólnie z Unionbankiem zaliczek na zboże rosyjskie loco Podwołoczyska.

W uzasadnieniu tych wniosków przemówił p. Kozłowski wyczerpująco. Z powodu braku miejsca nie możemy podać nawet w streszczeniu tego wywodu, ograniczymy się więc na kilku najważniejszych momentach podniesionych przez dra Kozłowskiego. Twierdził on, iż zbyt zboża utrudnia i cenę zmniejsza konkurencja amerykańska i indyjsko-rosyjska. Cła niemieckie obniżają także cenę, lekarstwem na to byłyby układy taryfowe. Ze smutkiem podnosi, że rolnictwo nie stało się czynnikiem rządzącym. Decyduje tu wpływ pewnych klik, które uważają rolnictwo za dojną krowę. Winna temu także apatja rolników; niedbałość ich wytworzyła wiele stron ujemnych. Nie udało się im zorganizować handlu zbożowego i ująć zyski handlowe w własne ręce. Mowca piętnuje następnie kultywowaną giełdową grę hazardową — na dyferencję. Francuski minister rolnictwa napiętnował także tę grę. Za to wszystko płaci producent. Poruszono tę sprawę także w parlamencie niemieckim. Należy nałożyć na grę zbożową na dyferencję znaczny podatek. Gra ta jest rujnującą. Ceny są fikcyjne. Następnie porusza mowca postępowanie kolei Karola Ludwika, pobierającej znaczną subwencję państwową. Kolej ta do spółki z Union-bankiem paraliżuje całą politykę celną i taryfową państwa. Zboże rosyjskie dotychczas przez kolej tę jest uprzywiljowane — loco Podwołoczyska kolej Karola Ludwika daje zaliczki na zboże rosyjskie — tak samo tym młynom, które zakupują zboże rosyjskie.

Postępowanie takie jest zamachem na politykę ekonomiczną państwa. Dr. Kozłowski był w deputacji u ministra, który przyrzekł zaradzić temu, wielkiej nadziei jednak nie robił. Coby zrobił minister rolnictwa w Prusiech, gdyby tam kolej subwencjonowana dawała zaliczki na zboże obce? Zawołałby dyrektora i powiedziałby mu: Albo bratku tańcz tak, jak ja ci zagram, albo też zagram ci inną arję. (Brawo).

Hr. Krukowiecki twierdzi, iż giełdowa gra zbożowa jest gorszą od rozboju popełnionego na ulicy. Przemawia za największem opodatkowaniem tranzakcyj i przyrzeka w razie przeprowadzenia tej sprawy, wystawić dr. Kozłowskiemu pomnik, okazalszy, jak Kilińskiemu i to z marmuru. (Wesołość i brawa).

Wnioski postawione przez dr. Kozłowskiego zostały jednomyślnie przyjęte, poczem tenże referował sprawę taryf drzewnych, a specjalnie kwestję stacyj refakcyjnych.

Koło polskie wystąpiło także w tej sprawie. Galicja powinnaby mieć przynajmniej 60 takich stacyj. Przy tej sposobności podnosi mowca, że zarządzenia z r. 1879, zabraniające kolei Karola Ludwika udzielanie refakcyj zbożowych zbożu rosyjskiemu nie jest ściśle przestrzeganem. Kolej Karola Ludwika obchodzi jednak ten zakaz. Byłoby dobrze, gdyby zebrano dowody i przedłożono je Kołu polskiemu, które na podstawie faktów mogłoby wnieść interpelację.

Następnie przedkłada dr. Kozłowski następujące wnioski w sprawie stacyj refakcyjnych:

Zważywszy, że taryfę uzupełniającą dla przewozu drzewa w kierunku Adrjatyku z dn. 1. stycznia 1889, zmieniono ogłoszeniem z d. 24. lutego 1889, jedynie tylko dla dziewięciu stacyj galicyjskich, a dla sześciu bukowińskich, redukując przez to dokonane przedtem podwyższenie o $^1/_3$ część; zważywszy, że w myśl rzeczonego zniżenia, jedna stacja nadawcza z wyjątkową ceną przewozu przypada na 37 kilm. kolei na Bukowinie, a w Galicji na 255 klm., że zatem wedle równej miary Galicja mieć powinna zniżenie taryf dla 62 stacyj; zważywszy, że minister handlu w uznaniu tej dla galicyjskiego eksportu drzewnego wielce dotkliwej niedogodności przyobiecał rozpocząć rokowania z dyrekcjami kolei w celu przypuszczenia większej ilości stacyj do zniżeń ogłoszeniem z d. 24. lutego 1889 przyznanych i zażądał wykazu najważniejszych dla handlu drzewnego miejsc ładunkowych; zważywszy, że taryfa z d. 1. Stycznia 1889. cenę przewozu drzewa w taryfie z d. 1. marca 1886. zawartą dla wszystkich stacji zniżyła, a jedynie tylko na kolei Jarosławsko-Sokalskiej cenę przewozu bezpodstawnie podwyższyła, — uprasza Wys. Koło ministra handlu 1) o przedsięwzięcie rokowań w celu zrównania cen przewozu dla stacji 1. Żywiec, 2. Sucha, 3. Podgórze, 4 Nowy Sącz, 5. Stróże, 6. Tarnów, 7. Dębica, 8. Rozwadów, 9. Mielec, 10. Zagórz, 11. Rzeszów, 12. Jarosław, 13 Mościska, 14. Okszyce, 15. Bełzec, 16. Żółkiew, 17. Lwów, 18. Krasne, 19. Rawa ruska, 20 Buczacz, 21. Sniatyn, 22. Przemyśl, 23. Otynia z cenami taryfą wyjątkową z d. 23. lutego 1889. dziewięciu stacjom galicyjskim, ze sześciu bukowińskimi przyznanemi, z zastrzeżeniem prawa reklamacji dla innych stacyj. 2) o zbadanie przyczyny, dla której cenę przewozu z Rawy ruskiej i Sokala podwyższono i o przedsięwzięcie odpowiednich kroków dla uchylenia tego podwyższenia; 3) o bezpośrednią taryfę drzewną do Belgii i do Szwajcarji i Francji via Arlberg. 4) o zapobieżenie w porozumieniu z posłami bukowińskimi projektowanemu podwyższeniu. Taryf dla wywozu drzewa na Wschód na kolei Lwowsko-Czerniowieckiej, które na życzenie innych kolei po upływie sześciu miesięcy dokonać się może.

Hr. Stanisław Dzieduszycki na podstawie faktów wywodzi, że nie tylko kolej Karola Ludwika, lecz także i kolej państwowa protegnje zboże rossyjskie. W Husiatynie sprzedają zboże, które idzie do lamusów i wraca ztamtąd jako zboże rosyjskie. Bogactwo rolnictwa jest bogactwem kraju i państwa. To też państwa ościenne popierają rolnictwo za Zbruczem, my jako Polacy i katolicy jesteśmy z pod prawa wyjęci, pod względem jednak rolnictwa jesteśmy tam popierani. Taryfy są tam ogromnie tanie; dają zaliczki na zboża — bank rządowy udziela pożyczek — wystarczy weksel z jednym podpisem. Poduoszono tam nawet myśl udzielania pożyczek na krescencje. Tam jest Azja — a tu Europa. Nie rozumiem, dlaczego tam ma być dobrze, a tu źle, chłodno i głodno. Tam są pojęcia prymitywne. A dodać muszę, że tam nie byli dotychczas narażeni na straty ci, którzy dają zaliczki i pożyczki na zboża. U nas dzieje się przeciwnie. Gdyby w Niemczech lub we Francji powstała nowa ustawa, któraby kazała rolnikom płacić za to, że używają na wsi spacerów i świeżego powietrza, za lat kilka mielibyśmy u nas tę samą ustawę, a reprezentacja nasza myślałaby, że z motywów wysoce politycznych należy ją przyjąć. Mowca przypomina, jak przyjęto we Wiedniu delegatów tow. gospod. i tow. kred. ziemskiego i kończy: „Rozchodzi mi się o to, aby my rolnicy pamiętali o tem, że wkrótce wybierać nam przyjdzie reprezentantów, a wówczas będziemy tylko tych, którzy nas dobrze reprezentują“. (Brawo.)

Następnie przyjęto wszystkie wnioski, poczem dr. Michał Krzysztofowicz zawiadomił, że ukonstytuowało się towarzystwo plantatorów tytoniu, wybierając prezesem swoim Leona ks. Sapiehę. Mowca wyrażając imieniem towarzystwa podziękowanie komitetowi Tow. gosp. za dotychczasową opiekę, prosił o dalszą i zawiadomił, że plantatorowie tytoniu, zawiązani w towarzystwo, przystępują zbiorowo jako osoba moralna do towarzystwa gospodarskiego.

Dalej wyraził życzenie, aby rząd, który ma tak znaczny dochód z monopolu tytoniowego nie nie wyzyskiwał plantatorów tytoniu, aby ich organa rządowe nie szykanowały i aby urzędnicy władali językiem krajowym.

Ks. Adam Sapieha oświadcza, iż z radością przyjmuje do wiadomości ukonstytuowanie się towarzystwa i że komitet z całą gotowością popierać je będzie. Wnosi, aby komitet był w ciągłych stosunkach z towarzystwem plantatorów (brawo). Ks. Sapieha wyraża nadzieję, że połączonemi siłami da się wiele osiągnąć.

Oświadczenie ks. Sapiehy przyjęto do wiadomości.

P. Antoni Cielecki przedstawia sprawę tępienia myszy i imieniem Oddziału podolskiego stawia następujący wniosek: „Komitet Towarzystwa gal. gospodarskiego raczy w drodze właściwej uzyskać z funduszów krajowych znaczniejszą kwotę celem zarządzenia odpowiednich środków dla tępienia myszy polnych w tych okolicach, w których znajdując się w większej ilości zagrażają one klęską rolnikom, oraz celem wynagradzania niszczenia tychże szkodników.“

Referent komitetu p. Henzel wątpi, czy wnioski komitetu podolskiego mogłyby być zrealizowane i wykazuje, że kwota na to potrzebna musiałaby być bardzo znaczna, a tej z funduszów krajowych nie da się uzyskać. Tu trzeba działać tylko skupionemi siłami i w drodze ustawy przymusowej zaradzić klęsce. W pierwszym rzędzie ma rząd obowiązek zaradzić temu — na podstawie ustawy o klęskach elementarnych żądać należy opustu podatków skutkiem klęski wyrządzonej przez myszy. Sejm uchwalił w tej sprawie 1) wezwać namiestnictwo, aby za pośrednictwem starostw starało się nakłonić gminy i obszary do niszczenia myszy i 2) wezwać rząd do wniesienia ustawy, regulującej tępienie myszy. Ostatecznie wnosi, aby zamiast wniosku p. Cieleckiego uchwalić następujący:

„Rada ogólna uchwala: Poleca się komitetowi, by imieniem Tow. gospodarskiego poparł jak najsilniej tam, gdzie należy uchwały wys. sejmu w sprawie tępienia myszy“.

P. Agopsowicz popiera wniosek p. Cieleckiego i opowiada, że gospodarując od kilkunastu lat, został już 3 razy przez myszy doszczętnie zniszczony.

P. Frommel popiera wniosek referenta p. Henzla, twierdząc, że rząd powinien klęsce tej zaradzić, gdyż dotyczy ona nietylko Galicji lecz i innych krajów. Należy tu to samo zrobić, co we Francji i w Wirtembergii. Należy tu działać zbiorowemi siłami i nie kierować się delikatnością — jeden powinien czuwać nad drugim i denuncjować tego, który nie tępi myszy (brawo).

P. Cielecki oświadcza, iż chodziło mu głównie o to, ażeby zbadano, zkąd te myszy do nas przychodzą.

Hr. Wład. Koziebrodzki opowiada, że teraz pojawiły się myszy także w tarnowskim i mieleckim powiecie, gdzie dawniej nie były. Pojawił się o tem pouczający artykuł w *Łowcu*. Mowca poruszył też sprawę tę w sejmie i twierdzi, że sąsiad jego (p. Frommel) wygubił w jednym roku 47.000 myszy. Rozpisał nagrodę za tępienie myszy i chłopcy wiejscy codziennie przynosili po 40 do 50 myszy. Za przykładem tym powinni pójść inni. Ustawa o opustach podatkowych nie zostaje wykonywaną w praktyce. W ostatnim roku były ogromne szkody. Podaliśmy o tem do władz w jesieni i wówczas zażądano, abyśmy wymienili parcele, dotknięte klęską elementarną.

Zrobiono to, a odpowiedź dotychczas nie nadeszła.

Powinniśmy zdążać do tego, aby szkody, podane do wiadomości w jesieni odpisane były na wiosnę. Polecamy komitetowi Tow. gosp., aby zwrócił się do rządu z żądaniem, aby co do szkód wysyłał na wiosnę komisję celem likwidowania szkód.

P. Abrahamowicz oświadcza, iż w r. z. podniósł w komisji budżetowej Rady państwa, że myszy wędrujące wyrządzają w Galicji ogromne szkody, potwierdził to p. Majer, referent w ministerstwie skarbu. Na zapytanie, czy rząd w razie klęski, wyrządzonej przez myszy polne skłonnym jest kazać odpisać podatek, oświadczył i minister Dunajewski i referent p. Majer kategorycznie, że władze podatkowe i polityczne otrzymały wezwanie, aby w takich wypadkach natychmiast delegowały komisję i likwidowały szkody. Nadużycia organów rządowych podawane być powinny do wiadomości publicznej przynajmniej za pośrednictwem dzienników.

P. Nanowski ilustruje postępowanie urzędników. W górach przed 3 laty deszcze zniszczyły zboże. Kazano zbadać szkodę, nie pozwolono jednak urzędnikom wyjeżdżać z miasta i na koszta im nie dano. Urzędnik robił więc protokoły w biurze, z tymi, których przypadkowo złapał. Nie przyznano jednak opustu, likwidowanego przez urzędnika, motywując to tem, że nie był na miejscu. I do dnia dzisiejszego nic nie dostaliśmy (wesołość).

P. Frommel oświadcza, iż odpisanie podatku jest tylko małą ulgą i wnosi aby dowiedziano się przez posła w Stutgardzie, jak tam się wzięto w r. 1859 do tępienia myszy polnych.

Pp. Lekczyński i hr. Koziebrodzki wykazują, że u nas są teraz myszy wędrowne, a p. Abrahamowicz na zapytanie hr. Koziebrodzkiego oświadcza, iż oświadczenie ministra Dunajewskiego znajduje się w protokołach komisji budżetowej rady państwa i w *Reichsratscorr.*

Hr. Koziebrodzki uprasza, aby to przemówienie p. Dunajewskiego kom. Tow. gosp. ogłosił publicznie, zanim rozpoczną się roboty wiosenne. Następnie przyjęto wniosek p. Henzla i p. Koziebrodzkiego.

P. Abrahamowicz referował następnie wniosek oddziału przemyskiego co do poparcia u dotyczących władz subwencjonowanie składów zbożowych w Przemyślu z funduszów krajowych, gdyby takowe przez oddział przem. założone zostały.

Po bardzo ożywionej dyskusji, w której brali udział hr. Krukowiecki, ks. Lubomirski, p. Abrahamowicz, ks. Adam Sapieha, dr. Czajkowski, dr. Pawlikowski, p. Brykczyński i p. Jabłonowski, wniosek ten uchwalono.

Wniosek oddziału sanockiego, co do uzyskania od rządu subwencji na założenie stacji doświadczalnej nasion w Sanoku, — przekazano komitetowi do możliwego uwzględnienia.

Po godzinie 11 zamknął ks. Adam Sapieha posiedzenie i XXIV walne zgromadzenie.

P. Serwatowski Maciej wyraził w imieniu obecnych księciu Sapieże podziękowanie za przewodnictwo obradom i za cofnięcie rezygnacji. Dzięki księciu obrady były bardzo ożywione, szły gorąco i załatwiono bardzo ważne sprawy. Stało się to dzięki energicznemu przewodnictwu, za które składa szczere podziękowanie i kończy „do miłego widzenia!“

Ks. Sapieha apeluje do zgromadzonych i błaga ich, aby oświadczyli w Oddziałach Tow. gosp., że ani prezes, ani komitet nie utrzyma towarzystwa, jeżeli go Oddziały podtrzymywać nie będą. Pamiętam czasy, kiedy zgromadzenia trwały po 6 dni i nie można było delegatów nakłonić, aby się rozjechali. Pomnę trwały te obrady pięć dni, następnie cztery, trzy, a tym razem tylko dwa, a wielu nas jest teraz na zgromadzeniu? Darujcie panowie, to jednak musi zniechęcać.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 27. lutego.

* **Mianowania.** Prokuratora państwa w Czerniowcach Hipolita Martynowicza, zamianował cesarz radcą wyższego sądu przy sądzie krajewym w Czerniowcach.

Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego młodszego nauczyciela Włodzimierza Łojewskiego, w Rakowczyku, stałym nauczycielem zawiadującym szkołą filialną w Rakowczyku; tymczasowego nauczyciela Teodora Rybaka, w Sorokach, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Sorokach; tymczasową młodszą nauczycielkę, Franciszkę Gębicową, w Bochni, stałą nauczycielką młodszą szkoły 5-klasowej żeńskiej w Bochni.

* **Przeniesienia.** Namiestnik przeniósł komisarzy powiatowych: Izydora Rozwadowskiego, ze Lwowa do Żółkwi, a Wacława Walerjana Jełowickiego ze Złoczowa do Lwowa.

* **Z armii.** Przeniesieni w stan czynny obrony krajowej: rotmistrz Karol Schudawa z 7 p. uł., porucznik Jan Blacsilik z 89 pp. Przydzielony został starszy lekarz dr. Dworzak Antoni z szpit. garniz. berneńskiego do lwowskiego. Przeniesiony porucznik Urbanowicz Bazyli ze składu mundurów w Bernie do takiegoż składu w Gracu. Oficjał rachunkowy wojsk. urzędu budowniczego Drobny Franciszek z dyrekcji fortecznej w Przemyślu do dyr. inżynierji w Tryeście. Podporucznik rachmistrz Pomiankowski Wiktor z p. 89 do stanu czynnej armii. Do rezerwy przeniesiony porucznik Debija Wojciech z 9 pp.

* **P. Bronisław Trzaskowski**, zasłużony pedagog, dyrektor gimnazjum w Tarnowie, obchodził 21. bm. czterdziestą rocznicę zawodowej pracy.

* **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek dnia 28. bm. o godz. 6. wieczorem w sali ratuszowej, z następującym porządkiem dziennym: Wniosek w sprawie urządzenia paralelek w szkołach im. Czackiego i św. Antoniego; sprawa utrzymania nieuleczalnych chorych; Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" o subwencję na utworzenie kursu gimnastyki dla nauczycieli szkół ludowych lwowskich. Komitet zajmujący się sprawą postawienia pomnika dla śp. Żulińskiego o subwencję. Pocem nastąpi posiedzenie tajne.

* **Ślub.** W kościele katedralnym odbędzie się w sobotę d. 2. marca o godz. 11. rano ślub p. Wojciecha Dobiji, asystenta pocztowego, porucznika w rezerwie, z panną Kazimierą Gamską.

Dnia 2. marca odbędzie się w kościele katedralnym ślub Franciszka hr. Celenna Czosnowskiego, syna Marji z Jełowickich i śp. hr. Celonna Czosnowskiego z panną Marją Kn. Puzynianką, córką Juliana kniazia z Kozielska Puzyny.

* **Zmarli.** W Krakowie zmarła w 37 r. życia Józefa z Epimachów Przybyłowiczowa.

W Gnojnicy w powiecie ropczyckim zmarł w 77 r. życia Tomasz Marynowski żołnierz wojsk polskich z 1831 r., uczestnik bitw pod Ostrołęką, Dembnem i Wawrem, później wychodźca. Zjednał sobie zmarły afność i szacunek wśród ludu. Zmarły należał długie lata do grona członków Rady powiatowej w Pilźnie.

Jenerał Sorokin, który odznaczył się był przy zdobyciu Plewny, zmarł 26. bm. w Petersburgu.

* **W kasynie miejskiem** odbędzie się w sobotę dnia 2. marca ostatni wieczorek z tańcami. Początek o godzinie 8. wieczór. Lista otwarta. Bilety wydawane będą w sobotę do godz. 4. popołudniu.

* **Na wieczór z tańcami**, który odbędzie się na dochód „Czytelni akademickiej" w sobotę 2. marca w salach Tow. Frohsinnu, bilety po 2 zł. są do nabycia w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego, w handlu pp. Seyfartha i Dydyńskiego, w „Czytelni akademickiej", Rynek 24. w południe, a w dzień wieczoru w hotelu Georgea. Bilety familijne (dla 4 osób), otrzymać można jedynie w „Czytelni akademickiej" po cenie 6 zł.

* **Drugi i ostatni** wieczór politechników odbędzie się d. 4. marca w salach kasyna miejskiego.

* **„Skała".** Wieczorek towarzyski z tańcami urządza Tow. „Skała" dnia 2. marca na dochód funduszów Stowarzyszenia.

* **Z Resursy urzędniczej.** Wieczorek z tańcami ostatni w tym karnawale odbędzie się d. 3. marca b. r. w lokalnościach Tow. Frohsinnu.

* **Wydział krajowy** w myśl ustawy z d. 20. stycznia 1886 r. postanowił uchwałą z dnia 1. lutego b. r. uwolnić fabrykę maszyn, wyrobów wiertniczych i kotlarskich, połączoną z odlewarnią metali i warsztatem mechanicznym p. Kazimierza Lipińskiego w Posadzie sanockiej, od wszelkich podatków z wyjątkiem państwowych, a to na czas od d. 1. stycznia 1888 r. do końca kwietnia 1896 r.

* **Lwowska Izba notarjalna** ogłasza: Z powodu śmierci notarjusza Aleksandra Wintera we Lwowie, wzywa Izba notarjalna we Lwowie kandydatów notarjalnych do objęcia stałej substytucji po zmarłym uzdolnionych, ażeby swe należycie udokumentowane podania w przeciągu dni trzech do tejże Izby wnieśli.

* **Podwyższenie płac** nauczycieli i nauczycielek dla okręgu Rady szkolnej okręgowej miejskiej w Krakowie, w myśl nowej ustawy wynosi na płace nauczycieli 5005 zł., na płace nauczycielek 5666 zł. Na płace nauczycieli i nauczycielek nadetatowych 1390 zł. Wydatek cały wynosi razem o 12.060 zł. więcej, niż dotąd.

* **Austrjacki kongres leśny** rozpoczyna jutro (d. 28. bm.) swe obrady o godzinie 10. rano w lokalnościach austrjackiego Tow. gosped. w Wiedniu. Na porządku dziennym: 1. Komunikat komitetu egzekutywnego kongresu leśnego z r. 1888. 2. Wybór prezydenta, dwóch wiceprezydentów i dwóch sekretarzy. 3. Powzięcie uchwały co do druku sprawozdania obrad kongresu r. 1889. 4. Dyskusja nad pytaniami: Jakie doświadczenia zebrano co do zarządzonej ministerjalnem rozporządzeniem z d. 27. lipca 1883 organizacji leśnego personalu technicznego, politycznej administracji w kierunku zastosowania ustawy leśnej i przygotowania uporządkowanych stosunków lasowych? Czy na podstawie tych oświadczeń da się orzec, iż w wymienionych kierunkach można osiągnąć pożądane rezultaty, albo też, czy potrzebną jest dalsza reforma tej organizacji? (Referent: Czeskie Towarzystwo leśne). 5. Powzięcie uchwały co do następnego kongresu leśnego i co do jego programu. 6. Wybór komitetu egzekutywnego, kongresu z r. 1889.

* **Z kolei Karola Ludwika.** Po usunięciu zasp śnieżnych ruch pociągów na kolejach lokalnych Jarosław-Sokal i Dębica-Nadbrzezie-Rozwadów na nowo otwarty. Ruch pociągów na przestrzeni Krasne-Podwołoczyska prawdopodobnie jutro będzie wznowiony, jeżeli otwarciu tej przestrzeni nie przeszkodzą nowe zaspy śnieżne.

* **Ruch pociągów** na linii Jasło-Sanok został dniem dzisiejszym przywrócony.

* **Konkurs.** Rada powiatowa w Nisku rozpisuje konkurs na posadę inżyniera do obsadzenia już od 5. marca rb. na rok prowizorycznie z płacą roczną 400 złr. i ryczałtem na objazdy 500 złr.

* **Użycie broni przez żandarma.** Dnia 18. bm. wieczór, żandarm posterunku oświęcimskiego spotkał na obszarze gminy Jawiszowice, powiatu bialskiego, kilku przemytników soli. Na wołanie żandarma porzucili przemytnicy worki z solą i poszli uciekać. Przekonawszy się jednak po chwili, że żandarm jest sam jeden, wrócili we dwóch do niego i poczęli go bić kijami. Napadnięty w ten sposób żandarm użył broni palnej i postrzelił jednego z przemytników, nazwiskiem Szarak, włościanina z Wilamowic. Śledztwo sądowe zarządzono.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi 27. lutego:

W ubiegłej dobie, licząc od 12. godz. w południe dnia 26. bm., mieliśmy wiatr z południa, niebo prawie pogodne, a powietrze miernie wilgotne.

Średnia temperatura doby była — 6·0°C, najwyższa + 2·0°C, najniższa — 13·2°C nad ranem.

Dziś rano mgła, zresztą przez całą dobę mieliśmy piękną pogodę.

Zniżka barometryczna 735—740 znajdowała się w Prusiech, zwyżka 770—765 w Wielko-Rosji; zniżka drugorzędna w Irlandji.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 rano 754 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe 27. lutego:

Wiatr z południowego zachodu, średnia temperatura doby około —5.0°C, stan nieba zmienny, a powietrze miernie wilgotne; opad nieznaczny, mgła.

* **Jutro**, 28. lutego: św. Romana Op. — św. Pamfyła Mucz.

OFIARY.

Z Odnowa poczta Kulików otrzymaliśmy 1 złr. 5 cnt. z przeznaczeniem dla pani P. wdowy po artyście dramatycznym, które odesłaliśmy do Krakowa (na „Szlaku" 44).

— **Awantury na uniwersytecie czerniowieckim** dotąd nie załatwiono. Relegowani studenci poruczyli swą sprawę dwom miejscowym adwokatom, z których jeden, dr. Straucher telegraficznie odniósł się do ministerstwa oświaty z prośbą, aby nakazało senatowi zezwolić na wejrzenie w akta w celach rekursu. Kopie rekursu przedłożono posłom Tomaszczukowi i Wagnerowi.

— **Ks. Meszczyński**, kapelan domowy ks. kardynała Ledóchowskiego, jak donoszą z Poznania, zachorował na zapalenie płuc. Matce ks. M. zamieszkałej w Poznaniu doniósł o chorobie syna ks. kardynał, który już wyzdrowiał.

— **Bodenstedt**, głośny poeta niemiecki obchodzi d. 22. kwietnia 70 rocznicę swych urodzin. W Niemczech utworzył się komitet, który zamyśla kupić dla poety realność, gdzieby mógł spokojnie pracować, Bodenstedt bowiem nie uszedł przysłowiowej roli poetów i znajduje się w bardzo nieszczególnych stosunkach materjalnych.

— **Właściciele domów** w Wiedniu przed rokiem zawiązali stowarzyszenie celem obrony przed niewypłacalnymi dłużnikami. Dzisiaj związek ów liczy 2.700 członków, którzy posiadają razem 14.871 domów. Wydane sprawozdanie zawiera wiadomość o t. zw. „czarnej książce", która zawiera nazwisko każdego, kto nie zapłacił komornego. W ten sposób każdy gospodarz może nie wynająć mieszkania człowiekowi, nie dającemu żadnej rękojmii.

— **Wylew Sekwany** w Paryżu, zmusił zarząd przygotowującej się wystawy powszechnej do przerwania robót na czas jakiś. Gmach Inwalidów w znacznej części zalany.

Wedle ostatnich relacyj woda opada i roboty na placu wystawy podjęto na nowo.

— **W Berlinie** uwięziono b. oficera pruskiego Assinga, który od naiwnych wyłudzał pieniądze za wrzekome niezawodny projekt rozbicia banku w Monaco. Grasował on poprzednio i w Wiedniu. Ofiary jego rekrutowały się przeważnie z klas ubogich i młodzieży szkolnej.

— **O ohydnej zbrodni** donoszą z Konstantynopola: Pewien młody, zaledwie 15-letni Grek, zatrudniony w cukierni wygrał na los turecki 300.000 franków. Właściciel cukierni dowiedziawszy się o tem, zabrał od niego los, jego samego zaś przy pomocy będącego w zmowie parobka, wrzucił do pieca pie karskiego, gdzie chłopak się spalił. Przypadkowo sprawka ta wydała się i zbrodniarz pozostaje już w więzieniu.

— **Obrabowanie pociągu pospiesznego.** Pociąg pospieszny nowojorski został obrabowany, przez łotrów, którzy napadłszy na maszynistę, zmusili go do zatrzymania pociągu w polu pod stacją Pixley w Kalifornii, następnie zaś zabrawszy z wagonu pocztowego gotówkę i przesyłki wartościowe ogółem na 100.000 dolarów znikli bez śladu.

Teatr, literatura i muzyka.

— Repertoar teatralny: Dziś we środę po raz pierwszy „Krawiec damski" komedja w trzech aktach Meilhaca.

— Koncert Małgorzaty Térfy, pianistki, oraz Karola Novaczka, wiolonczelisty i profesora konserwatorjum w Krakowie odbędzie się d. 1. marca br. w sali Frohsinnu (Hotel Georga). Program: 1. J. S. Bach „Fantasia Chromatica et Fuga", M. Térfy. 2. a) Reinecke. „Romanze", b) Popper. „Mazurka", K. Novacek. 3. a) Beethoven. „Andante" (F-dur), b) Żeleński. „Humoreska", c) Schubert-Liszt. „Soirée de Vienne Nr. 6." M. Térfy. 4. a) Bach. „Air", b) Händel „Sarabande", c) Corelli. „Courante", K. Novacek. 5. a) Schubert „Clavierstück" (Es-dur), b) Heymann. „Elfenspiel", c) Godard. „Mazurka", M. Térfy. 6. a) Schumann. Träumerei", b) Schubert. „Moment-musical", c) Popper. „Gavotte", K. Novacek. 7. Liszt. „Rhapsodie-Hongreise" XII. M. Térfy.

— Dyrekcja Tow. sztuk pięknych na niedzielnem posiedzeniu obradowała nad wyborem dwóch przyszłorocznych premij. Na pierwszą uchwalono jednomyślnie reprodukcję słynnego obrazu Wojciecha Kossaka „Olszynka", przedstawiającego pamiętny epizod bitwy pod Grochowem, na którym postać Chłopickiego jest wiernie odportretowaną. Wybór ten jeszcze przed zapadnięciem ostatecznej uchwały znalazł był poklask opinii publicznej, objawiający się liczniejszem o wiele niż w poprzednim roku zgłaszaniem się nowych członków. Wybór drugiej premii nie został jeszcze stanowczo rozstrzygnięty. Ponieważ z dwóch projektów repredukowania „Tawerny" Gierymskiego, lub „Bójki w karczmie" Szymanowskiego, żaden dla przyczyn niezawisłych od dyrekcji, nie mógł przyjść do skutku, przeto decyzja pod tym względem musiała być odroczoną do następnego posiedzenia. Dotychczas zaproponowane zostały „Jeszyboth" czyli „Rozmyślanie nad Talmudem" Hirszenberga lub „Opowiadanie górala" Szymanowskiego. Oba te obrazy miały, jak wiadomo, wielkie powodzenie na wystawie krajowej.

— Józef Bliziński, święcił w tych dniach w Poznaniu prawdziwy tryumf swojej komedjo-pisarskiej działalności. Teatr tamtejszy wystawił najnowszą pracę p. J. Blizińskiego p. t. „Dzika różyczka" — i oto co o sztuce tej pisze sprawozdawca *Dziennika Poznańskiego*: „Dwadzieścia cztery godzin upłynęło od chwili gdy to piszemy, od zapadnięcia kurtyny po przedstawieniu na scenie naszej komedji w 1 akcie Józefa Blizińskiego: „Dzika różyczka", a mimo to pozostajemy do tej pory pod wpływem tak serdecznego wzruszenia, wywołanego tą sztuką, jakiego bodaj doznaliśmy kiedykolwiek w teatrze. Widokiem „Dzikiej różyczki" zbudził w nas autor „robaka wspomnień", który każdego z nas gryzie od kolebki aż do śmierci, albowiem tłem „Dzikiej różyczki" — to nasza martyrologia narodowa, począwszy od r. 1830 aż do doby najświeższej."

Po przytoczeniu treści utworu, prostej, a pełnej serdecznego ciepła, głębokich poglądów i refleksyj patrjotycznych, tak kończy *Dziennik* swoje uwagi: „Dzikiej różyczki" Józefa Blizińskiego słucha się u scenizowanej noweli, i jeśli jego „Marcowy kawaler" słynął dotąd jako przedziwne arcydzieło polskiego realizmu scenicznego, to „Dziką różyczkę" nazwać możemy równem arcydziełem i perłą polskiego idealizmu na scenie w dobie obecnej. Tego znaczenia nie osłabia, lecz przeciwnie podnosi je owa z serca wypowiedziana aluzja do „zbłąkanych i ludzi niby praktycznych, dla których poświęcenie, ofiara, jest rzeczą niepłacącą się, głupstwem wierutnem" — i którzy oblewają dziś wodą jakoby straży pożarnej ów zapał, który zrodził nasze, dziś niestety w skutkach opłakane porywy narodowe. „Dzika różyczka" jest tak pod względem stylu, jak i pomysłu, oraz charakterów przepysznym obrazkiem dramatycznym, prawdziwem arcydziełem, a którem Józef Bliziński wzniósł się wyżej, aniżeli w którymkolwiek innym z swoich utworów scenicznych. Publiczność przyjęła „Dziką różyczkę" z zadowoleniem, pełnem zachwytu i rzewnego wzruszenia."

Dział ekonomiczny.

Ankieta w sprawie Izb robotniczych. Wczoraj wznowiono debaty nad pytaniem 6: Czy projektowana kompetencja Izb jest stosownie określona i czy można zatwierdzić przepisy o wyborze funkcjonarjuszów?

Ekspert Leissner rozwijał szczegółowo żądania robotników w przemówieniu, które trwało całą godzinę. Podniósł on, że wielki przemysł się wzmaga, a drobny upada. Gdy tedy ratunek drobnego przemysłu za pomocą cechów jest niemożliwym, trzeba zająć się robotnikami fabrycznymi. Wreszcie mówca zaproponował, by Dunajewski swą tegoroczną nadwyżkę budżetową w kwocie 2,800.000 zł. użył na organizację izb robotniczych.

Ekspert Mańkowski wystąpił znowu z krytyką Koła polskiego, następnie zaś krytykował sposób wykonywania ustawy o zgromadzeniach i ustawy prasowej, jakoteż rozporządzenie o podwyższeniu opłat szkolnych, utrudniające nabywanie oświaty.

Mówca zakończył oświadczeniem, że jeżeli Izby mają przynieść jaki pożytek, to kompetencja ich musi być możliwie najbardziej rozszerzona, w przeciwnym razie stworzy się coś połowicznego, co nikogo nie zadowoli. Oświadczywszy imieniem 13 swych towarzyszy, że są za zaprowadzeniem izb robotniczych, że jednak obecny projekt ustawy żądaniom robotników nie odpowiada.

Ekspert Axmann domagał się wykazu uzdolnienia dla kupców.

O godz. 3 kwadr. na 2 ankietę zamknięto, poczem ekspert Ulbrich podziękował przewodniczącemu Adamekowi za przewodnictwo.

Wiedeńscy robotnicy urządzili dla swych kolegów z prowincji skromny bankiet, na którym byli Pernerstorfer i Kronawetter.

Walne zgromadzenie stolarzy itd. odbyte d. 24. bm. uchwaliwszy przełożonemu p. L. Skarbkowi absolutorjum z rachunków za r. 1888 uchwaliło jednogłośnie przystąpić do Towarzystwa dostaw dla armii z dwoma udziałami.

Wybrano następnie komisję z 10 członków, która ma się zająć ułożeniem regulaminu, w jaki sposób i do jakiej wysokości mają być inwalidom i wdowom płacone pensje i zapomogi z funduszu utworzonego z wkładek miesięcznych po 50 ct. od każdego członka.

W dalszym ciągu rozprawiano nad rozporządzeniem ministerstwa handlu, co do uchwalenia i przedłożenia wzorowego statutu kasy chorych, a w szczególności nad ustanowionym do przedłożenia statutu terminem do 1. marca br. Według tego rozporządzenia przełożeństwa kas chorych muszą swym kosztem ułożyć statut do 1. marca. Stowarzyszenia, któreby tego nie uczyniły, będą przydzielone do kas powiatowych.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. Kraków dnia 26. lutego. Na dzisiejszym targu, obroty pszenicy były ograniczone tak samo jak przedtem, ponieważ młyny miejscowe mały w zakupnach brały udział, a na wywóz, jak zwykle, prawie żadnego nie było pokupu. Żyto, którego dowozy są obecnie szczupłe, po cenach dawniejszych napotyka odbyt normalny. Jęczmień w celnych gatunkach, zdatnych dla browarów, jest ciągle poszukiwany, a wskutek tego właściciele znacznie wyższe stawiają żądania, które jednak tylko częściowe ze strony kupujących znajdują uwzględnienie. — Popyt za owsem zaczyna się ożywiać.

Płacono za pszenicę białą od 7.50 do 7.85 zł., za czerwoną od 7.40 do 7.75 zł., za żółtą od 7.40 do 7.75 zł., za żyto od 6.— do 6.40 zł., za jęczmień od 6.25 do 7.25 zł., za owies od 6.25 do 6.50 zł. (z akcyzą.) — Wszystko za 100 kilogramów.

Kolej czerniowiecka. Z Bukaresztu donoszą oficjalnie: Izba deputowanych przyjęła konwencję zawartą przez rząd rumuński z dyrekcją kolei czerniowieckiej.

Dostawy dla armii. Komisja konsorcyjna uchwaliła zwołać walne zgromadzenie na d. 24. marca. Zgromadzenie ma uchwalić statut, tudzież wybór dyrekcji i rady nadzorczej. Uchwała powyższa zapadła w skutek objawionego życzenia stowarzyszeń przemysłowych na prowincji, które dopiero w marcu mogą zebrać potrzebne fundusze na udziały. Dnia 24. marca nastąpi stanowczo zorganizowanie Towarzystwa.

Petersburg 24. lutego. Przy departamencie dochodów niestałych rozpoczęły się posiedzenia komisji do zaopiniowania co do projektu środków podtrzymania gorzelnictwa rolniczego. Projekt różni się znacznie od projektu przedstawionego roku zeszłego pod opinię właścicieli gorzelni i rolników. Komisja prócz urzędników ministerjów finansów i dóbr państwa, składa się z wielu rzeczoznawców, przedstawicieli gospodarstwa wiejskiego i przedstawicieli wielkiego przemysłu gorzelniczego.

Ceny zbóż na giełdzie wiedeńskiej dnia 25. lutego: Pszenica na wiosnę 7·63—7·68, na maj-czerwiec 7·78 do 7·83, na jesień 7·82—7·87; żyto na wiosnę 6·61—6·21, na maj-czerwiec 6·25—6·30; kukurudza na maj—czerwiec 5·30—5·35; owies na wiosnę 5·77—5·82, na maj-czerwiec 5·88—5·93; spirytus kontyngentowany 16·— do 16·25; nafta amerykańska —·—, „White Star Prima" 21·25, galicyjska 21.75.

Wiedeń 26. lutego. Przypędzone na tutejszy targ bydła rzeźnego 4079 sztuk opasowego i 901 sztuk chudego. Razem 4980 sztuk.

Pomiędzy temi z Galicji przypędzono 291 sztuk opasowych, 64 sztuk chudych, z Bukowiny 24 sztuk opasowych. Ogółem przypędzono o 71 sztuk mniej, a z samej Galicji o 19 mniej niż zeszłego tygodnia.

Popyt za towarem przednim był dość ożywiony a ceny tego towaru podniosły się w porównaniu z zeszłotygodniowemi o 50 ct. do 1 zł. Ceny innych gatunków nie zmieniły się. Nie sprzedano 76 sztuk.

Płacono: galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 47 zł. do 52 zł., za towar przedni 53 do 55 zł., wyjątkowo zł. 56·50; węgierskie woły opasowe po 47 do 56 zł., za towar przedni 57 do 59 zł., wyjątkowo po 60 do 61 zł.; z innych krajów koronnych po 50 do 56 zł. a za towar przedni 57 do 60 zł., krowy po 18 do 28 zł., stadniki po 18 do 27 zł. za cetnar metryczny.

Bydło chude 26 do 122 za sztukę.

Ostatnie notowania produktów
z dnia 27. lutego 1889.

Lwów: pszenica 6·40 do 7·15, żyto 5·15 do 5·40, jęczmień browarny 5·50 do 6·75, owies 5·40 do 6·25, groch 6·— do 10·50, wyka 5·50 do 6.20, rzepak 13·— do 13·60, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerw. 50·— do 65·—, koniczyna biała 50·— do 65·—, szwedzka 60·— do 75·—.

Tarnopol: pszenica 6·30 do 7·05, żyto 5·— do 5·30, jęczmień browarny 5·50 do 6·50, owies 5·25 do 5·85, groch 6·— do 10·—, wyka 5·30 do 6·—, rzepak 12·80 do 13·10, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 50·— do 64·—, koniczyna biała 50·— do 60·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Podwołoczyska: pszenica 6·20 do 7·—, żyto 5·— do 5·20, jęczmień 5·20 do 6·50, owies 5·16 do 5·75, groch 6·— do 10·—, wyka 5·20 do 6·—, rzepak 12·70 do 13·40, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 50·— do 63·—, koniczyna biała 48·— do 59·—, szwedzka —·— do —·—.

Czerniowce: pszenica 6·85 do 7·40, żyto 4·70 do 5·15, jęczmień 5·— do 6·75, owies 5·— do 5·50, groch 4·40 do 9·—, wyka 4·10 do 4·80, rzepak 10·— do 11·15, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 35·— do 43·—, koniczyna biała 31·— do 35·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, tymotka 20·— do 30·—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel od —·— do —·— zł. nominalnie za 56 kilo, loco Lwów.

Okowita gotowa za 10·000 litrów pro. loco Lwów —·— do —·— zł.

Ruch handlowy w pszenicy wyborowej jakości na eksport zaczyna się ożywiać.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 27. lutego. Pogłoski o naprężeniu między ministrami Dunajewskim a Falkenhaynem, tudzież o zachwianiu stanowiska ministra Welsersheimba nie zasługują na żadną zgoła uwagę. Klub zjednoczonej lewicy będzie głosował za całym budżetem z wyjątkiem funduszu dyspozycyjnego. Kluby prawicy mają uchwalić obowiązkowe głosowanie za tym funduszem. Od dzisiaj do soboty ma w Izbie posłów trwać ogólna rozprawa budżetowa, poczem na żądanie prawicy wbrew oporowi dr. Smolki, nastąpią ferje do popielca. Po ferjach koniec rozprawy o kasach brackich i szczegółowa rozprawa budżetowa.

Wiedeń d. 27. lutego. Rządowy projekt o płacach i emeryturach profesorów przy seminarjach duchownych obu obrządków katolickich, ustanawia płacę 1000 zł. z kwinkweniami po 200 zł. do 25. roku służby. Posiadający mieszkanie urzędowe otrzymają tylko po 100 zł. Ustawa wchodzi w życie od 1. października.

Wiedeń d. 27. lutego. Dziś rozpoczęła się w Izbie posłów Rady państwa rozprawa jeneralna nad budżetem. Do głosu zapisało się 37 mowców przeciw, a 40 za. Pierwszy mówił Carneri.

Arcyks. Albrecht wrócił wczoraj z Berlina i wyjeżdża dziś do Arco na dłuższą kurację. Arcyks. Franciszek Salwator wrócił tu z Budapesztu.

Wiedeń d. 27. lutego. *Polit. Corr.* zaprzecza wiadomości, jakoby Bułgarja, za zgodą rządu austro-węgierskiego, miała ustanowić ajenta dyplomatycznego przy dworze wiedeńskim. Pismo to półurzędowe dodaje atoli do tego następującą uwagę: Wprawdzie rząd austro-węgierski nie może przyznać Bułgarji, jako tureckiemu państwu lennemu, prawa do reprezentacji dyplomatycznej, niemniej jednak nie przeszkadza nic rządowi bułgarskiemu, aby wysłał ludzi zaufania w zupełnie prywatnym charakterze dla czuwania nad interesami bułgarskiemi czy to do Wiednia, czy też do innych stolic.

Berlin d. 27. lutego. Cesarz mianował sekretarza stanu hr. Herberta Bismarka podpułkownikiem, a minstra Gosslera i hr. Wilhelma Bismarka majorami w armii niemieckiej.

Monachium d. 27. lutego. Pogłoska o zapadnięciu ks. Ruprechta (ewentualnego następcy tronu) na cierpienie nerwowe, nie ma podstawy.

Petersburg d. 27. lutego. Pruski jenerał Werder (przyjaciel Aleksandra II. i ces. Wilhelma, były niemiecki reprezentant wojskowy w Petersburgu) przyjechał tu onegdaj, na zaproszenie cara, i zajechał do carskiego pałacu zimowego. Wobec położenia europejskiego pragnie Rosja bądź co bądź uniknąć wojny z Afganistanem. Rosyjskiemu ajentowi dyplomatycznemu w Bucharze polecono traktować bezpośrednio z Abdurrahmanem.

Bukareszt d. 27. lutego. Parlament odroczony do 27 marca.

Rzym d. 27. lutego. Jak *Opinione*, *Fanfulla* i *Tribuna* donoszą, na naradzie gabinetowej uchwalono z pomiedzy wszystkich 47 rezolucyj, wniesionych w Izbie posłów, przystać na tę, która żąda odroczenia debaty nad przedłożonemi przez rząd środkami ratowania skarbu państwa, ale równocześnie domagać się od Izby wotum zaufania. Nadto *Fanfulla* i *Tribuna* dodają, że zaraz potem nastąpi przeobrażenie gabinetu.

Londyn d. 27. lutego. Cesarzowa Frydrykowa odjechała wczoraj wieczorem wraz z córkami do Niemiec.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 27. lutego. (Z Izby handlowej.)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	205·25	209·—
Kolej Lwow.-Czer.-Jasska po 200 zł. w. a.	229·—	232·25
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	289·—	298·—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hipotecznego galicyjskiego 6%	—·—	—·—
" " 5%	100·10	101.10
" " gal. 5% wyl. 10% p	103·15	104·15
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	96·75	97·75
Towarzystwa kred. galic. ziem. 5%	100·85	101·85
" kredyt. gal. ziem. 4%	96·—	97.—
" kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	100·85	101·85
" kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l.	93·25	94·50
" kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	97.65	98·65
" kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	92·25	93·50
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Z. kred. włośc. w likw. (d. 6 pr.) 3%	—·—	57·50
Gal. Z. kred. włośc. (d. 5%) 2½%	—·—	48·—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—·—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104·40	105·40
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·—	101·—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103·25	105·—
Pożyczka krajowa 1883 4½%	95·25	96·25
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	22·50	24·50
Losy miasta Stanisławowa	33·—	35·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5·62	5·72
Dukat cesarski	5·64	5·74
Napoleondor	9·55	9·65
Półimperjał rosyjski	9·84	9·94
Rubel rosyjski srebrny	1·36	1·48
Rubel rosyjski papierowy	1·28½	1·30½
100 marek niemieckich	58·80	59·80
Srebro za 100 złr.	—·—	—·—
Kupony w srebrze	—·—	—·—

Przyjechali do Lwowa
dnia 27. lutego 1888:

Hotel Angielski. R. Wybranowski z Uszkowiec. S. Wybranowski z Kiemirza. W. Skarzyński z Słochinie. W. Younga z Hrusiatycza. F. Nalepa z Budynina. F. Obertyński z Sawczyna. A. Lewicki z Starego miasta.

Hotel Krakowski. E. Mümler z Kałusza. F. Berwid z Spasa. J. Wróbel z Krakowa. A. Sella z Wysocka. F. Gostyński z Warszawy.

Hotel Kuhna. L. Kajser z Dynowa. W. Margold z Przemyśla. St. Saprun z Dubiecka.

NADESŁANE.
(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. października 1888.)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Z Krakowa	4·03	8·50	9·38	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·38	6·22
Z Czerniowiec	8·00		6·40	11·08
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja Stanisławowa i Husiatyna		3·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·85 i 10·18
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9.52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	11·05
Do Czerniowiec	9·20		9·50	10·08
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa, Zwardonia		8·10		
Do Stryja, Zagórza i Ławoczn.		5·20		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
Przychodzą do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12·25	·30	4·03	4·08
Odchodzą ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	4·05	5·05	12·45

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 m. 59. rano.

Drobne Ogłoszenia.
Po cencie od wyrazu.

MASŁO z pierwszorzędnych dworów i chleb czysto żytni sprzedaje po możliwie najtańszych cenach handel produktów wiejskich Stanisławy Pesel, Halicka 15. 75

L. 245. 213

Ogłoszenie.

Przy reprezentacji powiatowej w Rohatynie opróżnioną jest posada prowizorycznego **konduktora drogowego** z płacą roczną 400 złr. i dyetami 1 złr. dziennie, tudzież posada prowizorycznego **nadzorcy drogowego** z płacą roczną 240 złr. i dyetami 80 ct. dziennie.

Kandydaci, ubiegający się o jedną z tych posad, zechcą wnieść swe podania własnoręcznie pisane, z opisem krótkim dotychczasowego biegu życia i zatrudnienia, opatrzone metryką urodzenia i świadectwem moralności, najpóźniej do dnia **1. kwietnia 1889** do Wydziału powiatowego w Rohatynie, przyczem kandydat ubiegający się o posadę pierwszą winien się wykazać znajomością języka polskiego i niemieckiego w słowie i piśmie, tudzież świadectwami z odbytych nauk i nabytych wiadomości teoretycznych i praktycznych w przedmiocie budowy dróg i mostów, a kandydat ubiegający się o posadę drugą poprawnem pismem, jakoteż świadectwami szkolnymi lub zawodowymi wykazującemi nabycie wiadomości praktycznych w przedmiocie konserwacji budowy dróg i mostów.

Z Wydziału powiatowego
w Rohatynie, dnia 25. lutego 1889 r.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).